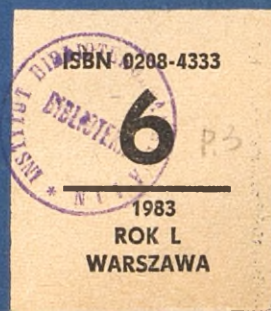


Bibliotekarz



**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY**

TREŚĆ

Informacja naukowa i techniczna w bibliotekach (Dyskusja w Redakcji (Opracował: W. Przybyszewski)	125
M. Anderson: Rozwijanie teoretycznych podstaw bibliotekoznawstwa i nauki o informacji przy zastosowaniu ogólnych modeli oraz interdyscyplinarnej interpretacji (Tłumaczył: R. Wielburski)	134
L. Biliński: Biblioteki w Turcji. Notatki z podróży	138
E. Wisławska: Biblioteki bez bibliotekarzy	144
Podziękowanie (J. Kołodziejska, J. Maj)	145
Przegląd piśmiennictwa	
Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie (eLBe)	146
Nowe publikacje wojewódzkich bibliotek publicznych (W. Adamiec)	147
Biblioteki powszechne w Hiszpanii (O. S. Czarnik)	150
Kronika krajowa (L.B.)	155
Kronika zagraniczna (A. Szóstak, K. Wieczorkowska)	157
Felieton bibliograficzny	
Teoria i praktyka (ALEXANDER)	158
Przepisy prawne (TeZar)	158

CONTENTS

— Scientific information in libraries (Discussion at the Editorial Office)	125
— Development of theoretical frame works library-information science study used of borrowed model and interdisciplinary interpenetration	134
— Libraries in Turkey. From note-book of journey	138
Review of books and articles	
Problems of books and reading in the press	146
Public libraries in Spain	150
Domestic chronicle	155
Foreign chronicle	157
Legal Regulation	158

СОДЕРЖАНИЕ

— Техническо-научная информация в библиотеках (Дискуссия в редакции)	125
— Развитие теоретических основ библиотекведения и научно-технической информации с применением общих модели и междунаучной интеретации	134
— Библиотеки в Турции	138
Обзор литературы	
Проблемы библиотек и чтения на печати	146
Массовые библиотеки в Испании	150
Домашняя хроника	155
Зарубежная хроника	157
Закандательство	158

REDAGUJE KOMITET: Lucjan Biliński, Tadeusz Bruszewski, Marcin Drzewiecki, Krystyna Galewicz, Jadwiga Kołodziejska (red. nacz.), Jerzy Maj (sekr. red.). Mięcisław Mazurkiewicz, Kazimierz Podhorski, Zbigniew Zmigrodzki.

Informacja naukowa i techniczna w bibliotekach (Dyskusja w Redakcji)

W dniu 6 maja 1983 r., w Redakcji *Bibliotekarza* odbyła się dyskusja na temat aktualnych możliwości świadczenia usług w zakresie informacji naukowej i technicznej w bibliotekach różnych typów. Po dokonaniu niezbędnych skrótów, postanowiliśmy zapoznać naszych czytelników z treścią tej dyskusji, w której udział wzięli:

- | | |
|----------------------|--|
| Jadwiga KOŁODZIEJSKA | — redaktor <i>Bibliotekarza</i> , |
| Zbigniew ŻMIGRODZKI | — Zakład Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego, |
| Kazimierz PODHORSKI | — Biblioteka Akademii Spraw Wewnętrznych, |
| Tadeusz BRUSZEWSKI | — Ministerstwo Komunikacji. Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej Komunikacji, |
| Stefan KUBÓW | — Przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, |
| Magdalena FORADA | — Instytut Łączności, |
| Ewa BARTECZKO | — Zakład Informacji Naukowej Biblioteki Narodowej, |
| Marcin DRZEWIECKI | — Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego. |

Jadwiga Kołodziejska

Nasze spotkanie ma skromne cele. Po prostu będziemy się starali sformułować kilka podstawowych pytań na temat informacji naukowej i technicznej w bibliotekach, w miarę swoich umiejętności odpowiedzieć na nie i w ten sposób zainicjować szerszą dyskusję wśród naszych czytelników. Pytania nasze sformułujemy według pewnej hierarchii ważności: 1. komu i dla jakich celów potrzebna jest informacja naukowa i techniczna, 2. jakie są motywacje korzystania z informacji, 3. czy funkcjonująca organizacja informacji jest właściwa, 4. czy formy przekazywania informacji są zgodne z oczekiwaniami użytkowników, 5. jaki wpływ może mieć reforma gospodarza na rozwój ośrodków informacji oraz bibliotek naukowych i fachowych.

Przy tej okazji pragnę zwrócić uwagę państwa na kilka spraw dodatkowych, które wydają się dość istotne. 1. Zastanawiając się nad organizacją systemu informacji naukowej i technicznej bardzo często operujemy niepełną wiedzą przede wszystkim na temat użytkowników informacji. Tych użytkowników często traktuje się jako zbiorowości formalne, tzn. takie zbiorowości, które z natury rzeczy powinny korzystać z informacji naukowej i technicznej, co oczywiście nie jest prawdą. Natomiast nie uwzględnia się motywacji społecznych, które skłaniałyby do korzystania z informacji naukowej i technicznej. Mam tutaj na myśli zwłaszcza te motywacje, które tkwią w: organizacji i poziomie pracy, w wyposażeniu naszych przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych, wynalazczości i innowacjach, modernizacji zakładów, wreszcie w całym systemie za-

rządzenia naszą gospodarką, w sterowaniu nauką i oświatą. 2. Bardzo mało uwagi poświęca się ogólnej kulturze informacyjnej, całemu otoczeniu, które wpływa na zakres korzystania z informacji. Mam tutaj na myśli przede wszystkim sprawność naszych biur, instytucji usługowych, handlu, łączności i komunikacji. Te wszystkie elementy składają się na otoczenie informacji naukowej i technicznej, dzięki którym już od najwcześniejszych lat nabieramy jakiegoś wyobrażenia, czym jest w ogóle informacja. Niestety najczęściej w pełni nieświadomie popełniamy błąd jest wyizolowanie problemów informacji naukowej i technicznej z szerszego kontekstu społecznego, a przede wszystkim ogólnej kultury informacyjnej. 3. W dyskusjach o informacji bardzo często nie uwzględniamy pewnych tradycji, które wiążą się ze sposobami, jakich używają ludzie, żeby się wzajemnie o czymś informować. Mam tu na myśli przede wszystkim rolę i znaczenie bibliotek w tym zakresie.

Mówi się najczęściej o przemyśle, o samej produkcji, natomiast zapomina się, co znajduje wyraz w obecnej organizacji systemu informacyjnego, że poza sferą techniczną i przemysłową istnieje jeszcze ogromna sfera: rolnictwa, usług, życia rodzinnego, oświaty, religii, zdrowia, wychowania. 4. Innym zjawiskiem jest kształcenie użytkowników informacji. Próby te bardzo często sprowadzają się do tego, że użytkownik ma być dla informacji, a nie odwrotnie — informacja dla użytkownika. Są to próby stosowania i wprowadzania pewnych form kształcenia dla informacji bez liczenia się z psychologicznym aspektem korzystania z niej. 5. Wreszcie sprawa ostatnia — to problem bardzo prymitywnego wyposażenia, prymitywnej technologii informacji, która wynika oczywiście z ogólnego zacofania technicznego wielu różnych dziedzin naszego życia. To, co się próbuje stosować w systemach informacyjnych, ma często postać bardzo tradycyjną, wywodzącą się z dawnych doświadczeń bibliotekarskich i bibliograficznych — mam tutaj na myśli wszelkiego rodzaju materiały typu drukowanego i powielanego. Pisze o tym ciekawie Janusz Rutkowski w artykule: „Informacja to mundur inżyniera”. *Przegląd Techniczny* 1983 nr 11). Autor stwierdza, że działalność informacyjna oparta jest w głównej mierze na tradycyjnych formach przekazu. Owe wydawnicze i werbalne formy przekazu informacji były rozwijane przez dziesiątki lat i osiągnęły obecnie maksymalny stopień perfekcji organizacyjno-ekonomicznej. Formy te, w kategoriach pojemności, zagęszczenia zapisu informacyjnego, dawno już osiągnęły pułap swoich możliwości. Jest to obecnie jedna z barier gromadzenia i rozpowszechniania przekazu inte. Większej operatywności i przydatności informacji należy więc upatrywać w unowocześnianiu technologii

przekazu informacyjnego. To są te sprawy, na które powinniśmy zwrócić uwagę, ponieważ one nas wyprowadzą z zakłętego, magicznego wręcz sposobu myślenia o systemach informacyjnych.

Zbigniew Żmigrodzki

Bardzo słusznie na pierwszym miejscu umieszczony został problem — komu i po co jest potrzebna informacja naukowa i techniczna. Informacja naukowa potrzebna jest najbardziej tym, którzy podejmują nowe problemy badawcze, inicjują nowe kierunki prac naukowych, nowe rozwiązania techniczne i organizacyjne w produkcji przemysłowej. Poszukują jej także z konieczności ci, którzy uczą się — jeżeli się od nich wiedzy wymaga i jej posiadanie odpowiednio egzekwuje. Informacja ma więc wyraźnie charakter funkcjonalny. Jej rozwój, zapotrzebowanie na nią, stymulowane są przez cele osobowe i społeczne użytkowników. Cele te wytwarzają pewne mechanizmy, które jeżeli działają prawidłowo, pozwalają nie obawiać się o środki na informację i zainteresowanie nią odbiorców.

Informacja naukowa jest natomiast zbędna, a niekiedy powoduje komplikację, gdy badania naukowe pozostają w kręgu „pewnych” i bezpiecznych tematów, dających się przeprowadzać przez filtry instancji ferujących stopnie naukowe, lub kiedy zainteresowania pracowników nauki mają bardzo wąski zakres i w ramach niewielkich grup wie się wszystko o niewielu sprawach. Jest taka definicja wypowiedziana przez Petera, autora dowcipnych książek na temat organizacji: „Expert — to jest człowiek, który wie coraz więcej o coraz mniejszej ilości spraw”. To niestety dotyczy nie tylko ekspertów, ale także i wielu pracowników nauki.

W pracy zawodowej natomiast, z różnych względów, preferowana bywa stagnacja i niekompetencja, prymitywizm metod i środków. Wówczas człowiek dobrze poinformowany staje się burzycielem spokoju, powoduje konflikty. Wtedy likwiduje się i ogranicza środki informacji, bo większość potencjalnych użytkowników naprawdę ich nie potrzebuje, zaś służby biblioteczno-informacyjne popadają w letarg, demoralizują się. Wobec braku nacisku i ostrej krytyki ze strony odbiorców usług nawet bardzo niedoskonałe doświadczenia wystarczają.

Można także spotkać się z twierdzeniem, że to właśnie niedoskonałość organizacji i metod służb informacyjnych wpływa na stagnację zapotrzebowania. Jest w tym sporo słuszności. Mamy tutaj do czynienia ze swoistym sprzężeniem zwrotnym, choć zdecydowana przewaga występuje jednak po tej pierwszej, stymulującej społecznie rozwój informacji, stronie. Funkcjonuje u nas wprawdzie pojedyncze, sprawne

działające i życzliwe użytkownikom biblioteki i ośrodki, zdarzają się w nich wykwalfikowani i uczynni pracownicy, ale ma to niestety miejsce coraz rzadziej. Efekty ich działań nie mogą być zresztą pełne, jeżeli inne placówki i inni pracownicy stanowią zaprzeczenie pojęć, jakie wiążą się na całym świecie ze służbami tego typu. Pogłębia ten niekorzystny stan rzeczy izolacja ośrodków i bibliotek, nierozumienie wzajemne oraz nieekonomiczne działanie.

Kazimierz Podhorski

Sądzę, że informacja w tym układzie o jakim mogę mówić, tzn. w układzie szkoły wyższej, potrzebna jest pracownikom naukowo-dydaktycznym i studentom. Użytkownicy ci chcą być obsłużeni w zakresie jakiejś klasy zagadnień czy jakiegóż zagadnienia, którym w danej chwili się zajmują. Nie zgodziłbym się z obiegowymi opiniami, które również są na łamach różnego rodzaju czasopism, że bibliotekarze potrafią jedynie skierować użytkownika do jakiejś innej biblioteki, czy ewentualnie dostarczyć mu książkę, którą mają pod ręką.

Z własnej praktyki muszę stwierdzić, że stosujemy bardzo różne formy obsługi użytkowników — z jednej strony jest to dostarczanie literatury lub wykazów literatury, czyli informacji typu bibliograficznego, z drugiej — tekstów, wyciągów, materiałów fotograficznych i faktograficznych, które umożliwiają użytkownikowi korzystanie z informacji bez sięgania do literatury.

Użytkownik — pracownik dydaktyczny nie może być lepiej obsłużony, aniżeli ja go obsługuję, ponieważ w zasadzie każde jego żądanie jest spełnione i to w ramach współpracy z innymi bibliotekami i ośrodkami inte. Natomiast zapotrzebowania studentów są siłą faktu o wiele mniejsze, dotyczą zagadnień drobniejszych, węższych, łatwych do obsłużenia pod względem informacyjnym. Ważna jest oczywiście informacja o charakterze centralnym, ponieważ może ona informować o lokalizacji materiałów, źródeł czy tekstów.

Należy zatem rozważyć czy tego typu informacja jest zorganizowana w sposób właściwy. Jeżeli chodzi o informację o piśmiennictwie krajowym — to w zasadzie tak. Natomiast jeżeli chodzi o literaturę zagraniczną, to niewątpliwie trudności są duże. Z praktyki wiadomo, że nawet posługiwanie się serwisami taśm magnetycznych daje wyniki negatywne, mimo poświęcenia na nie znacznych środków materialnych. Dlatego też uważam, że właśnie tutaj ten centralny szczebel informacji dziedzinowej byłby potrzebny. Jeżeli chodzi o luki w zakresie piśmiennictwa czy materiałów informacyjnych, to niewątpliwie istnieje szereg takich źródeł

jak materiały z konferencji i sympozjów, gdzie nawet instytucje organizujące niejednokrotnie mają kłopot z dostarczeniem ich, ponieważ często ktoś przeczytał w gazecie informację o jakiejś imprezie i na drugi dzień żąda materiałów. Nie chcę rozstrzygać kwestii, czy jestem pracownikiem informacji, czy bibliotekarzem. Jestem tym, który chce jak najlepiej obsłużyć ludzi, którym określony rodzaj informacji, faktów, wiadomości jest potrzebny. I dlatego też chciałbym mieć możliwość zwracania się zawsze do takich instytucji informacyjnych szczebla centralnego, które wytwarzają taką informację, w której przekazywaniu mogę być pośrednikiem. Ośrodki inte współpracujące z bibliotekami są tymi, które mogą ten mój postulat spełnić względnie sprawnie. Rozważania typu: co jest ważniejsze — ośrodki informacji czy biblioteki, pracownicy informacji, bibliotekarze, czy według ostatnich propozycji — pracownicy upowszechniania kultury, z punktu widzenia użytkownika, nie mają żadnego znaczenia. Od 1974 r., w którym miała miejsce XIV Krajowa Narada Ośrodków Informacji, wiele tego typu wątpliwości zostało dostatecznie jasno wyjaśnionych i od tego czasu zapanował okres względnie dobrej współpracy ośrodków informacji i bibliotek. Proces tzw. integracji funkcjonalnej według zasady „każdy robi swoje zgodnie z ogólnie przyjętym programem”, był dość sprawny i przyjęty ze zrozumieniem przez środowisko bibliotekarskie, jak i przez pracowników informacji naukowej.

Sądzę, że nie trzeba tworzyć żadnych nowych koncepcji organizacji informacji w Polsce. Po prostu należy w ramach istniejących programów realizować to, co jest potrzebne użytkownikom, ponieważ te programy w gruncie rzeczy nie są złe. Rzecz w tym, że nie ma ani środków, ani możliwości, aby je realizować. Można realizować to, co jest najbardziej potrzebne, jakieś fragmenty tych systemów, których realizacja była kiedyś określana na 82 mld zł. Obecnie nikt nie zajmuje się kalkulacjami finansowymi funkcjonowania tych systemów, ponieważ są one na pewno wielokrotnie wyższe.

Tadeusz Bruszewski

Chciałbym trochę retrospektywnie podejść do zagadnień informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, ale nie będę zbyt daleko sięgał, tylko do lat 1981—1983. Trzeba z przykrością stwierdzić, że 1981 r. zrobił duże wyłomy, jeśli chodzi o liczbę ośrodków i atmosferę wokół nich. Jednym słowem, wyszliśmy z pewnymi stratami. Reprezentuje się chyba najliczniejszą w Polsce, jeżeli chodzi o służbę informacji naukowo-technicznej, bo łącznie z punktami informacyjnymi dysponowaliśmy ostatnio ponad 500 ośro-

kami informacji w całej sieci PKP i w innych służbach związanych z szeroko pojętym transportem. Obecnie dają się zaobserwować pewne zmiany. Z informacji napływających z terenu wynika, że w zapleczu technicznym dzieją się rzeczy bardzo niekorzystne, zwłaszcza w niektórych zakładach nawierzchniowych i zakładach naprawczych taboru kolejowego. Pokasowano lub pozmieniano nazwy ośrodków inte. Już nie są to ośrodki inte podległe głównemu inżynierowi lub maczelnemu inżynierowi. Wpakowano je do działu głównego technologa, do działu socjalnego, do działu administracyjno-gospodarczego. W jednym przypadku ośrodek informacji w dość dużym zakładzie jest prowadzony dodatkowo przez głównego księgowego w ramach czynności ubocznych.

Zastanawiam się nad tym, jak niektórzy dyrektorzy podcinają gałąź, na której siedzą. Okres zwiększonego popytu nad niską podażą przedzej czy później się skończy. Trzeba będzie sięgnąć do innych technologii, produkować taniej i wytrzymać konkurencję na rynku. Pozbawienie się takiego ognia, jakim jest ośrodek informacji, uważam za samobójstwo niektórych zakładów. Dziwię się mocno takiemu podejściu, bo przecież ustawa o przepisach finansowych przedsiębiorstw wyraźnie zakłada, że wydatki na fundusz postępu technicznego są księgowane, czyli nie obciążają zakładu. Jeżeli chodzi o przeciwdziałania z naszej strony, to w 1983 r. wydaliśmy dla całej sieci PKP zarządzenie ustanawiające nowe stawki i nowe stanowiska dla pracowników PKP, w których mieści się również tabela dla bibliotekarzy i dokumentalistów. Druga sprawa, to zmniejszenie dopływu materiałów z zagranicy. Okres pewnej stagnacji w latach 1981—1982 wykorzystaliśmy na całkowite opracowanie katalogów rzeczowych. Chcąc ułatwić użytkownikom informacji korzystanie z tych katalogów, zrobiliśmy dla nich indeksy. Obecnie czytelnik-użytkownik informacji nie ma trudności w znalezieniu interesującej go pozycji w tym katalogu. Poza tym opracowaliśmy wiele kartotek specjalistycznych, kartotekę unitermów ze wszystkich artykułów z prasy zagranicznej i tłumaczeń. Ważne jest też i to, że nie mamy trudności ze środkami finansowymi.

W każdym razie jesteśmy przygotowani do tego, że za rok, dwa, zwiększy się zapotrzebowanie na nasze usługi. Świadczą o tym wyniki z bieżącego roku. Jesteśmy do tego przygotowani. Zgadzam się, że formy informacji, które stosujemy, są przestarzałe. W tej chwili użytkownicy żądają raczej informacji faktograficznej, a my nie jesteśmy przygotowani do jej sporządzania. Sądzę jednak, że i z tą informacją będziemy musieli sobie poradzić. Chciałbym również wspomnieć o akcji szkoleniowej. Centrum INTE organizuje kursy na różnych poziomach. Zarówno

liczba tych kursów, jak i ich częstotliwość jest bardzo duża. Nie wiem, ilu tych absolwentów trafi do ośrodków informacji, ale fakt, że zakłady kierują swoich pracowników na te kursy dowodzi wzrostu zainteresowania informacją naukową i techniczną. Chciałbym, żebyśmy wyszli z tego kryzysu z jak najmniejszymi stratami. Nie rozróżniamy w tej chwili bibliotekarzy i pracowników informacyjnych — dokumentalistów. Jesteśmy komórką usługową, która ma za zadanie udzielanie rzeczowych informacji bez takich różnicowań. Jestem z wykształcenia bibliotekarzem a kieruję ośrodkiem informacji. Nie patrzę w sposób różny na pracowników informacji i bibliotekarzy. W naszym ośrodku nie ma to żadnego znaczenia.

Stefan Kubów

Z własnych obserwacji dochodzę czasem do stwierdzenia, że informacja, czy działalność informacyjna najbardziej jest potrzebna pracownikom informacji. Są to przykłady bardzo wielu bibliotek, zwłaszcza bibliotek szkół wyższych, które coraz bardziej ograniczają wydawanie różnego rodzaju materiałów informacyjnych, gdyż one po prostu w środowisku nie chwytają. Wydaje się, że potrzeby informacyjne są jeszcze niedostatecznie rozbudzone.

Jeżeli chodzi o inne grupy użytkowników, to jak do tej pory wydaje się, że najbardziej aktywnymi użytkownikami są pracownicy przemysłu, konkretnie pracownicy twórczy w przemyśle, a więc projektanci i inżynierowie. Największe powodzenie mają biblioteki fachowe i ich ośrodki informacji. Dziwne jest właśnie, że nie dotyczy to wyższych uczelni — być może mnie przyszło pracować w takiej.

Jest jeszcze druga sprawa, którą chciałbym poruszyć, kiedy mówimy o tym, komu i po co jest potrzebna informacja naukowa. Myślę konkretnie o naszej grupie zawodowej — pracowników, którzy twórczo wykonują zawód bibliotekarza lub zajmują się działalnością naukową na tym polu. Otóż trzeba powiedzieć, że akurat my nie mamy żadnego wydawnictwa informacyjnego, informującego na bieżąco o publikacjach z tego zakresu. Z zazdrością przyglądam się takim wydawnictwom radzieckim jak *Sovetskoe bibliotekovedenie* czy też *Bibliotekovedenie i bibliografija za rubeżom*, podczas gdy my akurat przed paroma miesiącami otrzymaliśmy *Bibliografię Bibliografii i Nauki o Książce* za 1974 r. Wydaje się, że powinniśmy dopracować się wydawnictwa-buletynu informacyjnego o najnowszych publikacjach krajowych i zagranicznych.

Jeszcze jedna kwestia — mianowicie nasze badania bibliotekoznawcze są w bardzo skromnym zakresie znane za granicą. Właściwie są znane tylko publikacje *APID-u* i *Przeglądu Bibliotecznego*.

Obecnie już wiem, że znajdują się tam również publikacje z *Bibliotekarza* i innych wydawnictw SBP, a także niektóre czasopisma o rzadszej częstotliwości, gdyż do tej pory nikt o nie nie zabiegał. Jakże są korzyści ze znajomości naszego dorobku naukowego za granicą, jaki by on nie był, właściwie tutaj argumentować nie trzeba.

Tadeusz Bruszewski

Będę z moim przedmową polemizował. Mamy kontakty ze 196 instytucjami, w tym także wyższymi uczelniami, które stale żądają od nas pewnych zestawień, materiałów i odbitek. Innymi słowy pracujemy dla nich. A przecież ośrodek informacji komunikacji nie jest jedynym w Polsce. Na pewno tego rodzaju zapotrzebowania płyną z innych ośrodków, więc może nie jest tak źle w tych uczelniach wyższych. Wielu studentów korzysta u nas z czytelni i wypożyczalni. Z raportu o wdrażaniu reformy gospodarczej wynika, że mieliśmy zarejestrowanych 1330 ośrodków informacji w Polsce. Obecnie jest ich 1230. A więc 100 ośrodków informacji w tym okresie albo przestało istnieć albo wstrzymało swoją działalność.

Zbigniew Żmigrodzki

Wydaje mi się, że bardzo optymistyczne są te Pana uwagi, zanadto optymistyczne. Kierowanie zapytań informacyjnych do ośrodka resortowego świadczy o niedoskonałości służb informacyjnych w bibliotekach szkół wyższych, chociaż w jakimś stopniu dowodzi też zainteresowań użytkowników.

Jeśli chodzi o likwidację ośrodków, to sytuacja wygląda źle. Pracując społecznie jako przewodniczący Komisji Informacji przy Oddziale Wojewódzkim NOT-u przypuszczam, że nastąpiła zupełna likwidacja co najmniej 25 proc. ośrodków, a częściowa, tzn. sprowadzenie ośrodka do roli „punktu”, jeszcze w odniesieniu do jakichś 20 proc. placówek. Nawet ten ośrodek informacji NOT-u, który podlegał mojej Komisji, nie pytając nas o zdanie, sprowadzono w 1981 r. do rządu biblioteki fachowej, z 3 etatów pozostało tylko 1, a czytelnię zajęto na biuro, podczas gdy istnieją podobno przepisy, które mówią że nie można tego typu lokali przeznaczać na biura. Ponadto wciąż czytamy, że powinno się ograniczać administrację, liczba urzędników jednak utrzymuje się, może nawet wzrasta.

Sądzę, że jeśli dalej taka tendencja będzie występowała, to bibliotekarze nie będą mieli z kim współpracować, bo biblioteki odpornejsze są na ogół na zakusy likwidatorskie.

W tej chwili nie ma właściwie należytej motywacji społecznej do zdobywania informacji. Większość specjalistów, a nawet niemała część pracowników nauki, nie uprawia należycie tej formy przyswajania sobie wiadomości, którą naukoznawca Bernal nazwał *current approach*¹, tylko tę drugą formę *exhaustive approach*²; kiedy przychodzi jakaś pilna potrzeba, musi się uzyskać informację wyczerpującą, jednorazową, to się ją wtedy z konieczności w pośpiechu przygotowuje. Natomiast żeby utrzymywać na bieżąco kontakt ze swoją dyscypliną naukową, to tego się porządnie nie robi, bo nie ma odpowiednich bodźców, nie ma stałych potrzeb.

Z drugiej strony istniejące u nas narzędzia informacji nie są znów tak nieliczne. Mówimy, że biuletyn informacyjny nie znajdują uznania użytkowników, bo nie wystarczają im nasze tradycyjne środki. To wygląda trochę inaczej. One — tak, jak powiedział pan Kubów — nie są po prostu znane wielu użytkownikom. Sytuacja w tej chwili jest taka, że ci użytkownicy, którzy informacji nie potrzebują, do ośrodków informacji nie chodzą. Natomiast ci, którzy tam się zwracają, nie uzyskują informacji właściwej, bo ośrodki nie są do tego przygotowane.

Te tradycyjne formy usług są nawet u nas w dość dużym wyborze do dyspozycji, ale chodzi tutaj o aktywność samych bibliotekarzy, samych służb informacyjnych. Pod tym względem sytuacja jest bardzo niekorzystna. Tu sprawy się wiążą: potrzeby aktywizują służby informacyjne, brak potrzeb społecznych dezorganizuje te służby, powoduje sytuację, w której mogą one sobie pozwolić na letarg. Jeszcze do tego dochodzi, niestety, brak fachowego kierownictwa. Myślę tutaj zarówno o kierownictwie naczelnym, dyrektorach, kierownikach ośrodków, jak i o kierownikach działów, chociaż w znacznie mniejszym stopniu. Problem zarządzania wygląda zupełnie źle. Nie ma żadnych bodźców do podnoszenia kwalifikacji w zawodzie bibliotekarza i pracownika in-

¹ *Current approach* (ang.) — bieżące śledzenie informacji z danego zakresu. Termin związany z pojęciem ustawicznego kształcenia się, doskonalenia zawodowego. W nazewnictwie informacyjnym odpowiadają mu terminy: *current information* — informacja bieżąca, doraźna, *current bibliography* — bibliografia bieżąca, *Red*.

² *Exhaustive approach* (ang.) — komplementarne gromadzenie informacji (piśmiennictwa) z danego zakresu, zwykle związane z określonym zadaniem naukowym, projektem technicznym itp. Odpowiednikiem w informacji są terminy: *exhaustive bibliography* — bibliografia kompletna, wyczerpująca z danego zakresu i zasięgu; rzadziej używa się w j. ang. terminu *comprehensive bibliography* w zasadzie o tym samym znaczeniu. *Red*.

formacji, skoro kariera specjalisty kończy się na jakimś pośrednim szczeblu, a nawet na niższym i często ma on zwierzchnika, który nieraz zupełnie nie orientuje się w sprawach fachowych. To jest splot trudnych i prawie nierozwiązalnych w tej chwili okoliczności.

Magdalena Porada

Zostałam tutaj przedstawiona jako jedyna użytkownik, ale myślę, że wszyscy tu obecni są użytkownikami informacji. Ja chyba tylko tym się wyróżniam, że nie mam nic wspólnego z organizowaniem obiegu informacji i właściwie mogę tylko podzielić się swoimi doświadczeniami z prób jej zdobywania. Wydaje mi się, że użytkownik otrzymuje tę informację, których sam dotrze. Bardzo często bibliotekarze i pracownicy ośrodków inte-rzeczywiście służą dość wyczerpującą pomocą, tzn. pomagają odszukać informację, ale tę, o której wiadomo, że jest. Natomiast nie mam zaufania do katalogów branżowych. Informacja w nich jest niepełna i nie obejmuje wszystkich książek, czasopism i innych wydawnictw, które są dostępne w bibliotekach warszawskich (nie mówiąc już o całej Polsce). Dlatego korzystając z tego typu katalogów nie ma się żadnej gwarancji, że informacja jest wyczerpująca, a zatem trzeba samemu szukać pozostałej bibliografii w tradycyjny sposób. Ponadto, jeśli chce się otrzymać wyczerpującą bibliografię jakiegoś szczegółowego zagadnienia, to zwykle okazuje się, że jest bardzo trudno określić pod jakimi hasłami (na ogół wieloma) szukać informacji. Dotyczy to szczególnie sytuacji gdy chce się zebrać literaturę na temat, nad którym się dotąd nie pracowało. A nową bibliografię dotyczącą dobrze już znanego tematu uzyskuje się stosunkowo łatwo w sposób tradycyjny, bowiem wówczas dobrze wiadomo gdzie i jak jej szukać (dotyczy to szczególnie szerokiach w Polsce czasopism, materiałów z konferencji itp.) Jest jeszcze jeden problem — w ośrodkach inte-gromadzi się również informację poprzez tzw. „analizy”, czyli streszczenie np. wybranych artykułów. Zdarza się więc często, że w ten sposób z ogólnego obiegu są wyłączone na pewien czas najnowsze czasopisma na rzecz wprowadzenia do systemu katalogowego, o którego niedoskonałości już wspominałam.

Ewa Barteczko

Rzeczywiście dla użytkownika duże znaczenie ma bezpośredni kontakt z bibliotekarzem. Możemy wtedy bardziej dokładnie określić, o co temu użytkownikowi chodzi. Z drugiej strony pani wykazuje tutaj całą niedoskonałość systemu infor-

macji. Owszem, bardzo chętnie chodzimy utartymi drogami: bibliografia, katalog, przegląd dokumentacyjny. Problemy zaczynają się wtedy, gdy mamy do czynienia z czymś nietypowym, czego nie mamy w tych naszych, stojących na półce informatorach.

Nasz Zakład występuje również jako użytkownik, jako poszukujący informacji. Poszukując materiałów z różnych konferencji, mając nawet dokładny opis, musimy często dzwonić po całej Polsce. Po poszukiwaniach we własnych zbiorach zwracamy się do innych ośrodków, ale one nie potrafią udzielić nam kompetentnych informacji i kłóko się zamyka. I oto jaki wniosek chciałabym z tego wysnuć: to jest problem współpracy, bo jednocześnie w ośrodku mamy nowoczesne, jak na nasze możliwości, narzędzia, ale często pokutują tradycyjne zachowania. Tworzymy ośrodki informacji. Często tworzenie to polega na oderwaniu części biblioteki, dodaniu etatu i posadzeniu ludzi daleko, w oderwaniu od ich warsztatu. Pracownicy takiego ośrodka nie bardzo orientują się, co mają robić. Ośrodki powstawały często bez określenia celu — po co powstajemy, komu będziemy służyć i co w związku z tym będziemy robić. A właściwie należy postawić pytanie: dla kogo powstajemy, a dopiero potem — jak.

Były kłótnie między ośrodkami i bibliotekami — kto pierwszy i ważniejszy. Mnie osobiście wydaje się, że to nie jest istotne. Swoje mankamenty mają i biblioteki i ośrodki informacji. Wynikają one ze specyfiki wykonywanej pracy i tradycji. Z drugiej strony nastąpiło całkowite oderwanie informacji od jej źródeł, którymi były zawsze zbiory biblioteki. Nie może istnieć informacja oderwana od źródeł, od zbiorów, tendencja do tworzenia słabych ośrodków i do rozpadania się dobrych bibliotek, które już więcej nie odrodziły się.

Tadeusz Bruszewski

Jeżeli sobie przypominam, to uchwała 169 wyraźnie określała, że biblioteki wchodziły w skład ośrodków informacji. Natomiast nie było tego chyba w uchwale 35, tzn. tej późniejszej, ale z tego co się orientuję, to niewiele jest ośrodków informacji działającej niezależnie od bibliotek. Dla przykładu: w resorcie, który reprezentuję, nie ma takiego przypadku. Biblioteka fachowa jest integralną częścią ośrodka. Nie może być tego rodzaju rozbieżności. Zdaję sobie sprawę, że częścią składową ośrodka informacji musi być jego baza, a jest nią biblioteka. Nie ma ośrodka informacji bez dobrze pracującej biblioteki.

Kazimierz Podhorski

Niektórzy z państwa mówili z niepokojem o likwidowaniu ośrodków informacji,

określając rozmiary tego zjawiska na 20—30%. Zastanawiam się, czy reforma gospodarcza i przykrojenie środków na działalność przedsiębiorstw w niektórych zakresach nie spowoduje czegoś w rodzaju selekcji naturalnej, tzn. czy nie okaże się, że zostaną te ośrodki informacji, które należy spełniać swoje funkcje, które są potrzebne, a przestaną istnieć te, które zostały kiedyś powołane w sposób biurokratyczny i nie były potrzebne. Być może, że od czasu do czasu coś pożytecznego się w nich działo, ale nie były potrzebne dla funkcjonowania przedsiębiorstwa. Jeżeli ich nie będzie, to nastąpi wzmocnienie systemu informacji, a nie jego osłabienie.

Oczywiście znane są przypadki, kiedy przedsiębiorstwa zdecydowały, że cały zysk poświęcają tylko i wyłącznie na płace i nie przeznaczają żadnych kwot na odnowienie parku maszynowego, majątku trwałego. Jest to dewastacja nie tylko informacji, ale i zakładu, w którym się pracuje, i z którego się żyje. Proszę zwrócić uwagę, że nie jest to tylko sprawa ośrodków informacji, ale nastąpił również zmierzch całej sfery socjalnej, na czym stracili również biblioteki. Nie wiadomo właściwie, co się stało z księgozbiorem bibliotek związkowych.

Ewa Barteczko

Wracając do problemu reformy — naturalna selekcja naturalną selekcją, ale mnie się wydaje, że organizacja informacji ani nie osiągnęła swoich możliwości, ani nie jest dobra. Założmy, że będzie naturalna selekcja. Siłą rzeczy upadną najsłabsze ośrodki, ale te, które pozostaną, mogą być dobre z bardzo różnych względów. Mogą być popierane finansowo, mogą mieć dobrą kadre, itp. Wydaje się, że za mało zwracamy uwagę na użytkowników. Nie znamy ich dobrze i potrzebne są w tym zakresie badania. Powinniśmy zwrócić uwagę na użytkownika indywidualnego, tzn. na tego, który do nas przychodzi. Należy przemyśleć, na co należy zwracać uwagę w kontaktach z użytkownikiem. Poznanie tego użytkownika pozwoli nam korygować dotychczas występujące błędy w działalności informacyjnej. Ale do tego potrzebny jest właściwy stosunek do użytkowników. Często słucham, jak niektórzy koledzy na terenie Biblioteki Narodowej rozmawiają z użytkownikami. Często są to rozmowy ludzi głuchych, którzy się nie rozumieją. Dobry pracownik informacji powinien być dobrym psychologiem. Powinien rozumieć, dlaczego ten człowiek zaczyna się, dlaczego nie mówi wszystkiego. Właściwe zrozumienie jest podstawą kultury informacyjnej.

Marcin Drzewiecki

Celowo czekałem, aby moja wypowiedź była jedną z ostatnich, gdyż chciałem poruszyć sprawę trochę inną, choć tylko pozornie. Nawiazując do wypowiedzi pana Żmigrodzkiego, chciałbym zwrócić uwagę na dwa aspekty informacji.

Ten pierwszy aspekt był omawiany bardzo obszernie: kto korzysta z informacji, jak korzysta, jakie są nasze ośrodki informacji, jej formy, metody. Oczywiście to wszystko jest bardzo istotne. Jest jeszcze drugi aspekt — jak my uczymy korzystania z informacji. Tutaj właśnie nasuwa mi się pewna refleksja. Niedawno został ukończony projekt systemu bibliotecznoinformacyjnego dla resortu oświaty i wychowania. Dlaczego dla resortu oświaty? Dlatego, że właśnie na bibliotekach szkolnych i pedagogicznych spoczywa główny ciężar uczenia korzystania z informacji. Dla kogo? To wiadomo — dla największej sieci bibliotecznej w Polsce. Skąd nasze społeczeństwo ma mieć kulturę informacyjną? Właśnie ze szkoły.

Pani Kołodziejska powiedziała, że jest mnóstwo stereotypów. Są stereotypy, że najlepsze są różne biuletyny i „ekspres-informacje”, czy inne formy informacji, choć wcale nie wiadomo, czy one są najlepsze. Robione są badania. Może są to formy dobre, może nie są dobre. Ja tego w tej chwili nie wiem.

Jest także bardzo duża ilość stereotypów na temat: jak uczyć informacji? Na przykład nasze bibliotekarstwo szkolne — a i publiczne mu w tym nie ustępuje — tym się charakteryzuje, że uważa się, że informacji można nauczyć przy pomocy tzw. lekcji bibliotecznych. To jest stereotyp, który w polskim bibliotekarstwie żyje już ponad 30 lat, że lekcje biblioteczne załatwiają wszystko: nauczy się korzystania z encyklopedii, ze słowników, katalogów itd., itd. Okazuje się jednak, że nie lekcje biblioteczne są tu najlepszą formą. W Polsce nie przeprowadzono w tym zakresie badań z punktu widzenia psychologii i pedagogiki. Badania przeprowadzone w innych krajach wykazują, że informacji w bibliotece szkolnej najlepiej uczyć w formie bezpośredniej, nie w formie lekcji, lecz w formie bezpośredniego kontaktu bibliotekarz-uczeń.

Następny stereotyp: co to jest informacja naukowa w szkole? Odzywają się głosy, aby wprowadzić taki przedmiot do szkoły — jako lekcję — obok historii, języka polskiego itd. Nie chodzi o to, aby stawiać stopień z informacji naukowej w szkole. Rzecz w tym, że informacja naukowa w szkole to metoda dydaktyczna, to metoda prowadzenia zajęć, a nasi nauczyciele w większości nie są do tego przygotowani. Współczesny nauczyciel nie może nowocześnie prowadzić zajęć, jeżeli nie wprowadza elementów informacji naukowej do każdego przedmiotu. Utrało się w

polskim szkolnictwie, że elementy samokształcenia, czytelnictwa, informacji są domeną polonisty. Dlaczego polonisty? Chyba wszystkich nauczycieli. Tak samo elementy informacji naukowej powinny interesować matematyka, fizyka i chemika. Ale to oczywiście jest sprawa kształcenia nauczycieli. Sprawa druga, która mnie osobiście niepokoi to losy projektu systemu biblioteczno-informacyjnego dla oświaty. Projekt został w sumie pozytywnie oceniony przez środowisko, a głównie przez pracowników bibliotek szkolnych i pedagogicznych, ponieważ są to ludzie pozbawieni pomocy. Krytycznie został jednak oceniony przez nadzór pedagogiczny, centralny i terenowy. Dlaczego? Dlatego, że projekt systemu wykazał brak powiązań merytorycznych i funkcjonalnych w działalności placówek biblioteczno-informacyjnych tego resortu. Jak to można pogodzić z pragmatyką zawodu nauczycielskiego, która tak duży nacisk kładzie na dokształcanie i kształcenie nauczycieli?

W resorcie oświaty istnieją osobno biblioteki, osobno ośrodki informacji, osobno zakład informacji, często obok siebie, na tym samym pięttrze. Dochodzi do sytuacji paranoidalnych. Dwa zakłady działające w sąsiedztwie nie tylko nie prowadzą np. wspólnej polityki gromadzenia zbiorów, ale często nie orientują się wzajemnie w zawartości własnych zbiorów.

System dlatego też wzbudził kontrowersje wśród nadzoru, gdyż wymaga przeprowadzenia pewnych zmian strukturalnych i organizacyjnych, które warunkują efektywność systemu. Dotychczasowe formy nadzoru okazują się niedostateczne. Doszło do takiej sytuacji, że projekt systemu leży na biurku ministra, a „obrońcy” dotychczasowych zasad pracy ciągle żądają rewizji — ale nie własnej pracy — tylko systemu. Szkoda, że tak się dzieje jako, że wszyscy znamy program rozwoju informacji NATIS z 1974 r. przyjęty przez UNESCO, gdzie wyraźnie mówi się o tym, że batalia o informację rozgrywa się w bibliotece szkolnej i publicznej. I taka będzie kultura informacyjna naszych użytkowników, jak my ich wykształcimy w naszych bibliotekach.

Zbigniew Zmigrodzki

To, co powiedział pan Drzewiecki o nauczycielach w szkołach, którzy powinni uwzględniać informację naukową w dydaktyce, odnosi się także do nauczycieli szkół wyższych. Ta sprawa jest również zaniedbana. Wydaje mi się, że stanowi to jedną z ważnych przyczyn niedostatków działalności informacyjnej.

Wypada teraz zastanowić się, jak przedstawia się perspektywa rozwoju ośrodków informacji i bibliotek w związku z reformą gospodarczą. Jeśli reforma da spodziewane rezultaty, to być może kiedyś zmieni się stosunek do ośrodków i do biblio-

tek. Teraz jednak trzeba powiedzieć z przykrością, że sytuacja jest niepokojąca. Niektóre decyzje podejmowane w odniesieniu do służb bibliotecznych i informacyjnych, także dotyczące kształcenia bibliotekarzy, podejmowane są bez konsultacji społecznej i należytego rozeznania.

Trudno, ale potencjalni użytkownicy informacji winni być zmuszani do korzystania z niej (chodzi tu, oczywiście, o stworzenie właściwych okoliczności, nie o przymus administracyjny). Wtedy ich nacisk na ośrodki, nacisk na centra decyzji może powodować pożądane zmiany. W tej chwili wydaje mi się, że te wszystkie artykuły o skutkach reformy publikowane w APID, te wypowiedzi na temat na konferencjach, są zupełnie hipotetyczne.

Nie wiadomo, w jakim kierunku pójdą skutki tej reformy. Na razie jest tak, że zakłady zamiast dbać o jakość produkcji, zamiast ze sobą współzawodniczyć, produkują dużo i źle. Do takiej produkcji nie trzeba żadnej informacji, przeciwnie — informacja jest szkodliwa i niepotrzebna, ona jest tym głosem sumienia, który przypomina, że coś źle się dzieje. Podobna sytuacja panuje w badaniach naukowych, nie wydaje się, żeby badania te zmieniły swój profil, na razie to „Bizancjum naukowe”, o którym pisał kiedyś doc. Kossecki, stale się pogłębia.

Sądzę, że należy zachować dużą ostrożność, oceniając w jaki sposób będą się kształtować drogi rozwoju informacji naukowej w Polsce, uwzględniając także czynniki subiektywne. Niewątpliwie, to chyba wypada podkreślić, istniejące ośrodki, urzędzenia, służby, biblioteki, są nie wykorzystane. Można je wykorzystać w dużo lepszym stopniu. Użytkownicy nie wiedzą o możliwościach służb informacyjnych, służby te niewiele czynią, aby ich o tym uświadomić i stają się coraz gorsze. Mówię to z pełną odpowiedzialnością. Jak się pojedzie do jakiegoś kraju, to pracownik służby informacyjnej uśmiecha się, promienieje, kiedy widzi przed sobą użytkownika. U nas zdarza się np. taka sytuacja, że osoba na stanowisku informacyjnym zajęta rozmową lub lekturą daje wyraźnie do zrozumienia, że nie należy jej przeszkadzać.

Niestety, takie postawy upowszechniają się. Wydaje się, że stosunkowo wielu ludzi ma negatywny stosunek do pełnienia wszelkiego rodzaju służb, usług i udzielania świadczeń. Ktoś, kto obowiązany jest te świadczenia innym przekazywać, czyni to niechętnie i powierzchownie. W niektórych zespołach pracowniczych placówek biblioteczno-informacyjnych bardzo trudna jest konsekwentna realizacja właściwych wymagań zawodowych: preferowani są niekompetentni i bierni przełożeni, dochodzi nawet do tego, że instytucja służy przede wszystkim personelowi, do którego wygody dostosowuje się godziny pracy i formy czynności.

Sądzę, że dzisiaj poruszyliśmy sporo ważnych spraw. Dyskusja nasza może stanowić wprowadzenie do ogólniejszego zagadnienia informacji w Polsce. Staraliśmy się spojrzeć na informację systemowo poczynając od jej elementów w szkole podstawowej, w systemie oświaty, poprzez uczelnie wyższe, na produkcji kończąc. Nie będzie dobrej informacji w szkole, ani w wyższej uczelni, ani w zakładzie produkcyjnym, jeżeli nie będą sprzyjały temu silne motywacje społeczne. Muszą zaistnieć powody, dla których ludzie będą starali się informację zdobywać. Muszą zaistnieć powody, dla których w szkole będzie warto więcej umieć, lepiej się uczyć, zdobyć lepsze świadectwo w konkurencji z innymi świadectwami. Muszą również w wyższej uczelni zaistnieć tak silne motywacje, które będą skłaniały do zdobywania informacji, wiadomości i wiedzy w zakresie własnej dziedziny, które umożliwiają zdobyć lepszych kwalifikacji, lepszego statusu w życiu zawodowym.

Również jeśli chodzi o pracę — przeciętny człowiek pracujący musi być przekonany i musi mieć na to dowody, że tylko jego kwalifikacje, tylko jego wiedza umożliwiają mu realizację kariery zawodowej i że to są jedyne kryteria, które stanowią podstawę dla oceny człowieka w jego zawodzie. Oczywiście motywacje sprzyjające zdobywaniu wiedzy, a więc i informacji, nie muszą mieć jedynie instrumentalnego charakteru. Mogą również dobrze być bezinteresowną radością, osobistą satysfakcją z poznania rzeczy nowych, nieprzeczuwanych, nieprzewidywanych. Tylko w takich układach informacja będzie ludziom rzeczywiście potrzebna. Jeżeli jest tak jak mówił pan Żmigrodzki, że kierownikiem zakładu informacji może zostać osoba niekompetentna w tej dziedzinie, to znaczy, że w życiu zawodowym, w organizacji życia społecznego funkcjonują kryteria, które nie mają nic wspólnego ani z obiegami informacji, ani z formami jej zdobywania, ani z zasobem wiedzy, jaką przy pomocy informacji można zgromadzić.

Co, moim zdaniem, powinien pracownik informacji przede wszystkim wiedzieć oprócz umiejętności organizowania, opracowywania i udostępniania informacji? Powinien rozumieć te procesy społeczne, które zachodzą wokół niego. To jest chyba jeden z podstawowych warunków, który umożliwi skuteczność naszego działania. Pracownik informacji, który nie rozumie tego, co dzieje się w przemyśle, w produkcji, w społeczeństwie, nie pojmuje procesów negatywnych i pozytywnych, jakie w nim zachodzą, nie będzie nigdy dobrym pośrednikiem w przekazywaniu informacji. Po prostu będzie podchodził do wielu spraw w sposób sformalizowany i mało skuteczny. Dam państwu taki przy-

kład: nie dawniej jak kilka dni temu zastanawialiśmy się z obecną tu panią Barteczek nad systemem obiegu informacji na temat rozpoczynanych i ukończonych prac naukowo-badawczych. Są one drukowane w 11 seriach przez Centrum INTE. Centrum opracowało w tej chwili nowy formularz. W tym formularzu jest powiedziane, że użytkownicy będą mogli otrzymywać maszynopisy prac naukowo-badawczych, które są aktualnie wykonywane. No i od razu możemy sobie powiedzieć, że jest to rzecz zupełnie nierealna, zwłaszcza w odniesieniu do prac typu humanistycznego. Jaki autor zgodzi się przed opublikowaniem jego pracy udostępnić maszynopis?

To jest oczywiście tylko jeden mały przykład, świadczący o tym, że tworząc pewne systemy rozpowszechniania informacji, zapominamy o realiach społecznych, które im towarzyszą. Pan Drzewiecki mówił o systemie oświatowym. Mam w pamięci pracę Jadwigi Andrzejewskiej: Kultura czytelnictwa nauczycieli szkoły podstawowej, w której znajduje się informacja, że około 50% nauczycieli nie umie posługiwać się katalogiem rzeczowym i równie wysoki procent ma trudności w posługiwaniu się katalogiem alfabetycznym, bardzo duży procent nauczycieli nie potrafi posługiwać się encyklopedią, słownikiem wyrazów obcych itp. To przecież o czymś świadczy. Proces informacyjny staje się udziałem człowieka bardzo wcześniej, prawdopodobnie już w rodzinie, wtedy, kiedy dziecko jest jeszcze małe, ale kiedy może już uświadomić sobie pewne czynności informacyjne. Potem szkoła, uczelnia wyższa, praca zawodowa, działalność społeczna.

Prowadzenie systematycznych obserwacji nad tymi zagadnieniami jest bardzo ważne. Badań na te tematy mamy niezwykle mało. Na palcach można wyliczyć solidnie pod względem metodologicznym opracowane badania, które by informowały o procesach zachodzących w różnych grupach społecznych. Natomiast stereotypów na temat informacji, użytkowników i ich potrzeb funkcjonuje u nas niezliczona ilość. Takim stereotypem jest powszechny pogląd że przeciętny inżynier czy technik oczekuje i potrzebuje informacji najnowszych, takich, które były wczoraj opublikowane, a dzisiaj już chciałby mieć do nich dostęp. Badania czytelnictwa literatury fachowej wśród inżynierów chemików, wykonane przez Grażynę Strausową w Instytucie Książki i Czytelnictwa, wykazały coś zupełnie przeciwnego. Inżynierowie z przodującego przemysłu chemicznego, najchętniej i najczęściej korzystali z podręczników akademickich i to takich, które były im dobrze znane już w czasie studiów.

Gdybyśmy tak jeszcze popatrzyli uważniej na środowiska humanistyczne, a zwłaszcza na nasze własne środowisko za-

wodowe, to by się okazało, że o wielu zachodzących procesach wiemy bardzo mało. Społeczeństwo to nie jest coś statycznego, to jest struktura, która się zmienia. Dotyczy to również reformy gospodarczej, wpływu jaki będzie wywierała na społeczeństwo i odwrotnie reakcja społeczeństwa na jej przebieg. O tym wszystkim

bibliotekarze i pracownicy informacji muszą wiedzieć, rozumieć i odpowiednio reagować, jeżeli ich praca ma być rzeczywiście społecznie użyteczna.

Na podstawie zapisu magnetofonowego opracował W. Przybyszewski

MARGARET ANDERSON

FACULTY OF LIBRARY AND INFORMATION SCIENCE
UNIVERSITY OF TORONTO
KANADA

Rozwijanie teoretycznych podstaw bibliotekoznawstwa i nauki o informacji przy zastosowaniu ogólnych modeli oraz interdyscyplinarnej interpretacji *

Bibliotekoznawstwo oraz nauka o informacji, podobnie jak inne dyscypliny naukowe przynależne do grupy nauk społecznych, znalazły się w sytuacji, która wymaga rozwoju podstaw teoretycznych. Jest to warunek poszerzenia horyzontów wiedzy w ramach tych dyscyplin, zapewnienia im spójności oraz zwiększenia możliwości wyjaśniania i przewidywania na podstawie zaobserwowanych zjawisk. Zarówno bibliotekarze, jak i pracownicy nauki zajmujący się informacją, coraz bardziej odczuwają potrzebę rozwijania myśli teoretycznej jako podstawy skutecznych badań empirycznych. Dzieje się tak wobec rosnących problemów organizacyjnych i coraz większych zasobów informacji zgromadzonych w obsługiwanych instytucjach (kształcących wykwalifikowany personel).

Nauka o informacji różni się od bibliotekoznawstwa i jest bardzo młodą dyscypliną (bierze początek działań zainicjowanych w czasie drugiej wojny światowej). Z tego względu nie mogła rozwinać szerzej podstaw teoretycznych. Bibliotekoznawstwo rozwinęło się w świecie anglo-amerykańskim jako dziedzina akademicka wraz z założeniem przez Melvilsa Dewey'a w 1887 r. Szkoły Bibliotekarskiej w Uniwersytecie Columbia. Chociaż był to wiek XIX, a więc okres, w którym wiele dziedzin nauki wyodrębniło się z „filozofii naturalnej” i żądało uznania ich za samodzielne i pełnoprawne dyscypliny akademickie, bibliotekoznawstwo przez dłuższy czas niewiele dokonało w tym kierunku. Zajmowało się sprawami praktycznymi, nauczaniem „technik” i pisaniem „poradników bibliotecznych”. W XX-tym wieku długo jeszcze kształcenie bibliote-

karzy skupiało się wokół spraw warsztatowych i niemal zupełnie nie zajmowało się sprawami podstawowymi i teorią.

W latach 1921—1923 C. C. Williamson przygotował dwa raporty na ten temat. Pierwszy był tak krytyczny, że przez 50 lat nie został opublikowany. Następny zawierał znacznie złagodzone opinie. Williamson krytykował wykładowców bibliotekarstwa za zwracanie zbyt dużej uwagi na sprawy techniczne i praktyczne oraz za całkowite pomijanie innych problemów. Raport Williamsona w niewielkim stopniu przekonał bibliotekarzy i osoby prowadzące działalność oświatową, jednakże spowodował likwidację wszelkich kursów bibliotekarskich, organizowanych przy bibliotekach, i przeniesienie kształcenia zawodowego do ośrodków uniwersyteckich. Autor zalecał opracowanie programów w pełni odpowiadających wymaganiom uniwersyteckim, co nie spotkało się z uznaniem. Niepowodzenia w rozwoju bibliotekoznawstwa wynikały m.in. z trudności spowodowanych przez kryzysy i II wojnę światową. Sytuacja nie sprzyjała tworzeniu lepszych warunków pracy i pozyskiwaniu najbardziej wartościowych osób ze środowiska akademickiego.

Przeprowadzona w 1943 r. analiza programów kształcenia bibliotekarzy w ciągu ostatniego 50-lecia (E. J. Reece: Programy Szkół Bibliotekarskich Columbia University Press), ujawniła bardzo małe zmiany, jakie zaszły w tym okresie¹. Dodano prace — Keyesa Metcalf'a (The Program of

¹ Shera J. H., Anderson M.: Education for Librarianship in the United States and Canada. Liverpool: Liverpool Polytechnic, Department of Library and Information Science, 1975. Occasional Paper No. 5 p. 5. Opracowanie powołuje się na kontynuację „tradycyjnego” zamiast „naukowego” sposobu nauczania i podaje dwie prace — Keyesa Metcalf'a (The Pro-

* Referat wygłoszony na Międzynarodowym Seminarium IFLA nt. Rozwoju Badań Bibliotekoznawczych. Berlin 29.III.1983 r.

nowe przedmioty, zaczęto uznawać „rdzeń” problemów oraz ustalono trzy stopnie zawodowe: B.L.S. — bakałarza bibliotekoznawstwa (najczęściej występujący stopień naukowy, uprawniający do pracy w zawodzie), M.L.S. — magistra bibliotekoznawstwa (wymagający dodatkowego roku studiów) oraz Ph.D. — doktora filozofii.

Pojawienie się „nauki o informacji”, (czasem określanej jako „dokumentacja”), a szczególnie upowszechnienie zastosowania nowej technologii komputerowej, języków komputerowych, posługiwania się techniką elektroniczną dla międzynarodowej i międzykontynentalnej wymiany informacji, wszystko to stało się bodźcem do zainteresowania się rozwojem teorii. Zainteresowanie to podzielali bibliotekoznawcy i pracownicy nauk o informacji, zwłaszcza od czasu zaznajomienia się z doświadczeniami amerykańskimi, których dostarczyła współpraca w uczelniach zawodowych i instytucjach. Rosnący wciąż nacisk, w wielu gałęziach nauk społecznych na empiryczną teorię, jako podstawę ustalania i utrzymywania odrębności poszczególnych dyscyplin oraz przeświadczenie wielu bibliotekoznawców i pracowników informacji, że w świecie nauki zajmują już swoje własne, odrębne miejsce, spowodowały rozwój badań teoretycznych i zapoczątkowały konstruowanie modeli teoretycznych obu dyscyplin.

Być może, że powstanie, i to na arenie międzynarodowej, instytucji w zakresie „usług informacyjnych”, które nie przynajmą się do powinowactwa z bibliotekarzami i pracownikami informacji naukowej, zwiększyła zapotrzebowanie na postęp w tym względzie. Jaka by nie była przyczyna, czy też przyczyny, wypada odnotować (w angielskiej literaturze obu dyscyplin) powtarzające się wezwania do rozwinięcia teoretycznych podstaw w takich dziedzinach jak służba bibliograficzna, analiza bibliometryczna (przy gromadzeniu księgozbiorów), teoria informacji (w związku z wykorzystaniem bibliografii), mechanizacja sporządzania indeksów (przez rozwój teorii istoty języka).

Rosnące zrozumienie potrzeby rozwoju teorii, świadomość, że ona właśnie pozwala na wytyczenie drogi postępowania w danym momencie powoduje, że bibliotekoznawstwo i nauka o informacji są skłonne do korzystania z doświadczeń innych nauk społecznych, a szczególnie tych, które niedawno zaczęły głosić potrzebę rozwoju empirycznej teorii. Jedną z takich dziedzin jest politologia, w której

gram of Instruction in Library Schools. Illinois Univ. 1943), oraz Joseph'a Wheeler'a (Progress and Problems in Education for Librarianship, 1946). W obydwu pracach podkreśla się, że w szkołach uczono w sposób mechaniczny, programy były przeladowane szczegółami technicznymi, natomiast nie ukazywano istoty filozofii zawodu ani istoty biblioteki jako instytucji.

opisowe, empiryczne dociekania stały się powszechnym zjawiskiem dopiero po II wojnie światowej. Politologdy często zapożyczają i adaptują koncepcje i modele z innych dziedzin nauki a czasami przyswajają sobie modele stosowane w naukach społecznych.

David Easton² stwierdził, że politologia we wczesnych okresach swego rozwoju opierała się na zapożyczeniach z innych dziedzin nauk społecznych. Easton zaobserwował, że w okresie, gdy politologdy „sięgali na zewnątrz”, naukowcy z innych dziedzin „sięgali wewnątrz”. W czasie, gdy politologia przejmowała modele teoretyczne oddziaływała jednocześnie także na inne nauki społeczne. Susan Artandi³ rozpatruje istnienie takiego związku między badaniami mechanicznego sporządzania indeksów, (część prac prowadzonych przez naukę o informacji), a lingwistyką, (szczególnie w badaniach semantycznych, w których dopiero nie dawno uznano potrzebę rozwoju teorii). Przed II wojną światową politologia miała pewne założenia teoretyczne, tradycyjnie opierając się na filozofii moralności. Zwracano szczególną uwagę na historię instytucji oraz analizowano prace dawnych myślicieli politycznych. Pod tym względem istniało duże podobieństwo do bibliotekoznawstwa, które głównie skupiało się wokół problematyki historycznej oraz filozoficznej. Stroniło ono od analiz i ograniczało się do historii różnych bibliotek i bibliografii ważniejszych osobistości kierujących bibliotekami. Między tymi dwiema dyscyplinami istniało w tym okresie jeszcze jedno podobieństwo: zbieranie faktów. Easton określa ten proces jako: „mit metodologii.

Politologdy tak bardzo zajmowali się zbieraniem danych, że dochodziło do przeladowania tej dyscypliny faktami. Bibliotekarze, być może, nie zbierali tak wielu danych i w tak szerokim zakresie, ale statystyka przez długi okres stanowiła ich „ulubione” zajęcie. Nie było prób podsumowania zebranych materiałów, ani zastanawiania się nad ich wagą i znaczeniem dla dalszych dociekań. Zbieranie danych było celem samym w sobie. Easton twierdzi, że trudności politologii w wypracowaniu ogólnej teorii, wynikały z długotrwałych związków tej nauki z filozofią moralności. Aby więc stworzyć własne teoretyczne modele rozwoju badań naukowych, należało wykroczyć po za granice własnej dyscypliny.

Inne nauki społeczne nie tylko godziły się z koniecznością zapożyczeń ale nawet pomagały w korzystaniu ze swych badań. Easton zaznacza, że „pracownicy nauk

² Easton D.: Varieties of Political Theory. Englewood Cliffs N. J.: Prentice-Hall, 1966.

³ Artandi S.: „Machine Indexing: Linguistic and Semiotic Implications”. JASIS 27 (1976) 235—239.

społecznych odczuwali potrzebę stwarzania nowych teoretycznych koncepcji, które nadawały by się do rozważań o całokształcie polityki... Socjologowie, ekonomiści, antropologowie, kierowali swe umiejętności na systematyzację badań i opracowanie uogólnień zjawisk politycznych na wysokim poziomie". Tego rodzaju zapożyczenia myśli rzucają światło na sam proces tworzenia teorii w ogóle, wykazując, że „teoretyczna wyobraźnia nie musi spontanicznie rodzić się w ramach określonej dyscypliny”.

Bibliotekoznawstwo zaczęło ostatnio zapożyczać myśli z takich dziedzin, jak nauka organizacji i kierownictwa. Zajęto się szczególnie stosunkami pracy, zasadami kierowania zespołami pracowniczymi, marketingiem. Wzorowano się jednak raczej na technice (czasem dokonując niewielkich zmian adaptacyjnych), a nie na opracowanych teoriach. Niedawno podjęto nowe próby wzorowania się na teoretycznych koncepcjach z innych dziedzin, tak aby zaspokoić potrzeby bibliotekarstwa w zakresie decyzji administracyjnych, teorii kształcenia dzieci, czytelnictwa dzieci i uczenia się dzieci. Zapożyczenie koncepcji z innych dziedzin wiedzy nie doprowadziło na razie do ukształtowania podstaw naszej własnej ogólnej teorii.

Zapożyczenie z myślą przystosowania do potrzeb pożyczającej dyscypliny nie tylko przyspiesza rozwój teorii, ale stwarza nowe problemy. Może to wynikać z pośpiesznych prób formułowania teorii. Stanley Hoffman opisał problemy, wobec których stoi politologia. Jego uwagi będą odnosiły się również do sytuacji, w której znajduje się bibliotekoznawstwo i nauka o informacji.

„Tak duża liczba dyscyplin: prawo i socjologia, geografia i cybernetyka, historia i demografia zajmują się badaniem stosunków międzynarodowych, że niezbędne jest określenie priorytetów. Nawet jeśli pojmuje się politologię raczej jako naukę syntetyczną, a nie jako autonomiczną dyscyplinę, to trzeba zdać sobie sprawę z zasadniczej różnicy między syntezą a zestawieniem, nauką a chaosem. Każda dyscyplina próbuje odpowiedzieć na różne zestawy pytań. Nie są to pytania i odpowiedzi jednakowego rodzaju: różnią się w swym przedmiocie (człowiek jako jednostka biologiczna, czy też zależność między ludźmi a rzeczami, czy też warunkami geograficznymi), różnią się też swym celem — (opis czy wyjaśnienie, lub też filozofia). Aby uzyskać syntezę, musi istnieć wspólny mianownik, jednostka waluty, na którą można wymienić waluty wszystkich dyscyplin”⁴.

⁴ Hoffmann S.: „Theory and International Relations”. W: James N. Rosenau, ed. *International Policy and Foreign Policy; a reader in research and theory*. Rev. ed. New York: Free Press, 1969. pp. 30-40. p. 31.

Jakby nie rozwijać prac nad teorią, czy poprzez użycie wewnętrznych zasobów danej dyscypliny, czy też przez zapożyczenie i przystosowanie — nie można ich rozwijać zbyt szybko. Dotyczy to zarówno teorii empirycznej, nakierowanej na badanie konkretnych zjawisk, jak i teorii filozoficznej. Większość nauk społecznych przechodzi lub przechodziła tą samą kolejność etapów. Pierwszy — to wczesne próby określenia teorii, połączone czasami z tworzeniem teorii cząstkowych, skupiających się na określonych problemach. Następnie przychodzi okres zwany często „pre-teoretycznym”, w którym formułuje się różne możliwe teorie. Bywa i tak, że ten okres występuje przed okresem tworzenia cząstkowych teorii. Wreszcie następuje okres w pełni rozwiniętej teorii empirycznych i filozoficznych, ich sprawdzania, rewizji poszerzania „wszechświata” zajmowanego przez daną dyscyplinę. W tym procesie rozwoju występują pewne problemy logiczne.

Teoria empiryczna szczególnie często rozwija się dzięki skupieniu wysiłków na pracy nad analizą i doskonaleniem pojęć, które służą wyjaśnieniu związków zachodzących między rzeczami. Wiąże się to często z nie dość ścisłym określeniem pojęć, ponieważ ci, którzy posługują się podstawowymi pojęciami, nie analizują ich w pełni.

Teoria posługująca się podstawowymi pojęciami musi także rozstrzygnąć dwa inne problemy. Podstawowe pojęcie może być mało przydatne, jeśli opiera się na nieuzasadnionym uogólnieniu myśli, ważnej tylko w określonym okresie historii. Podstawowe pojęcie może wreszcie być błędne, jeśli zapożycza się je z dyscypliny, w której posiada określone znaczenie i stosuje do innej dyscypliny jako przenośnię, ilustrację, czy też jako pomysł heurystyczny. Zapożyczona z fizyki koncepcja „równowagi” posiada o wiele mniej ścisłe znaczenie, gdy stosuje się ją do zjawisk, niemożliwych do wyrażenia przy pomocy ścisłych, jasnych pomiarów, takich jak stosunki międzynarodowe.

W bibliotekoznawstwie i nauce o informacji stykamy się z takim samym problemem, gdy mówimy o łączności. Nie prei Weaver'a, gdy rozpatrują oni łączność mamy na myśli, czy w ujęciu Shannon'a i Weaver'a, gdy rozpatrują oni łączność elektroniczną, czy w ujęciu zapożyczonym z psychologii lub semiotyki, czy też w ujęciu używanym w antropologii. Ścisła analiza pojęć i określenia ich zależności od wzorców społecznych sprawia trudności. Te trudności nie zwalniają nas jednak z obowiązku analizy i formułowania ścisłych definicji.

Następnym problemem logicznym, który teoretycy muszą mieć na uwadze, jest sprawa stosunku między empiryczną teorią a działaniem. Badania zrodzone z takiej teorii, a mające na celu określenie

działania, wymagają zarówno dokładnej analizy rzeczywistości, jak i wyboru kryteriów wartości. To ostatnie często nie jest jasno określone, zwłaszcza jeśli są to własne kryteria autora, który usiłuje przekonać kierownictwo, aby starało się osiągnąć swoje cele przez stosowanie jego myśli. Nawet gdy kryteria wartości są jasno określone, opracowanie może się przekształcić w zbędną apologię lub propagandę.

Istnieje wreszcie zagadnienie wzajemnego stosunku między teorią empiryczną a filozoficzną. Zdarza się czasami przekonanie, a nawet wiara, że nowoczesna teoria empiryczna zastępuje zrozumienie istoty rzeczy, dostrzeganie procesów i praw przyczynowych, które mają określać zachowanie człowieka; według krytyków przy takim stanowisku następuje zanik przezorności i podkreślanie użytkowego celu badań; stanowi to zachętę do mnożenia się, niby grzyby po deszczu, hipotez zakładających nieskończoną giętkość człowieka, uproszczone pojęcie o władzy i wyabstrahowanie człowieka ze społeczeństwa”.

Niebezpieczeństwo czysto naukowej konstrukcji empirycznej, odciętej od filozofii i zmierzającej do obiektywizmu i neutralności, polega na tym, że jej twórcy naśladują nauki fizyczne, ogłaszają istnienie zamkniętych społeczności, sądząc że to, co „istnieje”, jest dlatego, że „musi być”. Jednakże przeciwstawne poglądy, niedostatecznie uwzględniające rzeczywistość, mogą prowadzić do błędnego twierdzenia, że „co powinno być”, właśnie już istnieje. Hoffman uważa, że rozwiązanie polega na ciągłym wzajemnym przenikaniu się dwóch rodzajów teorii:

„Ogólna teoria empiryczna zabezpiecza przeciw dowolności, tendencyjności i uprzedzeniu politycznym w prowadzeniu badań empirycznych. Droga do obiektywizmu prowadzi przez teorię — powiada Raymond Aron. Ogólne hipotezy można poddać krytycznej analizie poprzez dokładne i ścisłe ich badanie. Teoria empiryczna ma swoje własne prawa, które wymagają unicestwienia uprzedzeń i ustaleń przez społeczeństwo tabu. Wężlową sprawą jest niedopuszczenie, aby nasze uprzedzenia stały się przeszkodą w poszukiwaniu prawdy. Nie znaczy to, że wartości przez nas cenione, nie powinny być nam siłą przewodnią. Użyteczność teorii filozoficznej dla empiryka polega właśnie na tym, że pomaga mu ona wyjaśnić jego założenia, użyte przezeń kategorie, podkreślane przez niego związki. Może on uświadomić sobie istotę natury człowieka, społeczeństwa, państwa lub też — wpływając na jego badania — istotę stanów, głęboko w nim zakorzenionych. Głębokie zrozumienie teorii filozoficznej będzie więc działało jako metodologiczny system alarmowy”.

Zrozumienie wagi współdziałania dwóch typów teoretycznego podejścia dotyczy w takim samym stopniu tych, którzy konstruują teoretyczne zrzęby bibliotekoznawstwa i nauki o informacji, jak i tych zajmujących się innymi naukami społecznymi. W swej pracy nad budową zrzębów teorii bibliotekoznawstwa i nauka o informacji opierały się w przeszłości przeważnie na podejściu filozoficznym. Jednakże ta „filozofia” prowadziła do błędzenia po meandrach „pomyślanych wieści”, jak to określił Ralph Beals, a nie zastanawiała się nad istotą zawodu, nad charakterem osób wykonujących zawód, nad instytucjami. Bibliotekoznawcy i przedstawiciele nauki o informacji mogą nauczyć się wiele przy formułowaniu teorii od Hoffmana, Eastona i innych z tego samego pokolenia. Istnieją pewne zasady których musimy się trzymać przy konstruowaniu zrzębów teorii. Pierwotnym celem badań teoretycznych jest rozumienie, a nie działanie. Czysta teoria wyprzedza teorię stosowaną, chociaż pytania, które stawia sobie teoretyk wynikają często z bieżących spraw „realnego świata”. Jeśli jego wnioski będą prawdziwe, posłużą prawdopodobnie jako wskazówka dla przyszłej działalności. Hoffman powiada: „teoria próbuje wnieść się ponad wydarzenia; działanie musi brać pod uwagę wydarzenia. Z określonej teorii można wyprowadzić wiele działań; podstawowa użyteczność teorii polega na tym, że jest ona negatywna — wskazuje ona czego nie można robić. Ażeby przejść od empirycznej teorii do działania, należy powtórnie wprowadzić zdarzenia i wartości.

Istnieje tendencja rozwoju teorii najłatwiejszą drogą, poprzez ustalanie cząstkowych, czy ograniczonych teorii, zajmujących się poszczególnymi zjawiskami danej dziedziny lub dyscypliny. Jest to drugie zjawisko, przed którym przestrzegają Hoffman i Easton. Dowolne wyodrębnienie pojedynczego zjawiska z pośród całej wiedzy o bibliotekach (informacji) może doprowadzić do błędnych wniosków, gdyż nie uwzględni związków tego zjawiska z całością. Równie niemożliwe jest zbudowanie ogólnej teorii z sumy cząstkowych teorii. Jeśli jednak nie posiadamy ogólnej teorii, zestawu hipotez, obejmujących wszystkie zjawiska, a nawet zestawu wiarygodnych praw — Hoffman poddaje następujące rozwiązanie:

Powinniśmy rozpocząć od ogólnej teorii, szkieletu koncepcji i pytań, dotyczących wszystkich zjawisk tak, aby cząstkowe sprawy rozpatrywać w kontekście całości. Z tego punktu wyjściowego należy dążyć do tworzenia dobrze opracowanych cząstkowych teorii i doskonalenia ogólnej teorii przez wypełnienie szkieletu coraz bardziej dokładnymi hipotezami.

Tłumaczył Ryszard Wielburski

BIBLIOTEKI W TURCJI

Notatki z podróży

Dwutygodniowy pobyt w Turcji w 1983 r. dał mi możliwość zapoznania się z niektórymi ośrodkami naukowymi i kulturalnymi tego kraju, a w szczególności z działalnością biblioteczną. Z systemem zarządzania tureckimi bibliotekami zapoznał mnie generalny dyrektor do spraw bibliotek Ministerstwa Kultury i Turystyki pan Burhanettin Yilmaz. Pierwszym etapem mojej podróży była Ankarą, do której dotarłem z kilkugodzinnym opóźnieniem, bowiem burza śnieżna utrudniła lądowanie samolotu na ankarским lotnisku. Wiedziałem, że tu, w stolicy Turcji, spotkam się przede wszystkim z najnowszym bibliotekarstwem. Rozwój Ankary datuje się bowiem od lat dwudziestych bieżącego wieku i jest ściśle związany z osobą pierwszego prezydenta Republiki Tureckiej — Kemala Paszy — Atatürka. Na wzgórzu Ankary znajduje się olbrzymie mauzoleum Atatürka, w którym zgromadzono najcenniejsze po nim pamiątki, łącznie z bogatą biblioteką, zawierającą głównie dzieła obcojęzyczne, z której korzystał.

Doniosłe reformy Atatürka objęły wszystkie dziedziny życia kraju. Ogromny wpływ na rozwój czytelnictwa i upowszechniania książki miała decyzja Atatürka z 1 listopada 1928 r. o wprowadzeniu alfabetu łacińskiego na miejsce stosowanego dotychczas alfabetu arabskiego. Z decyzją tą wiąże się ściśle działalność naszego rodaka — Konstantego Borzeckiego, uczestnika powstania wielkopolskiego, który znalazł azyl w Turcji i przyjął islam. Był on naczelnikiem działu kartograficznego sztabu generalnego armii otomańskiej i brawurowym dowódcą wojskowym. Rozgłos zdobył jako autor pierwszego w dziejach Turcji opracowania historii narodu tureckiego, był prekursorem wprowadzenia alfabetu łacińskiego do języka tureckiego; korespondował on ze swymi dziećmi, które kształciły się w Paryżu, używając języka tureckiego z alfabetem łacińskim. Tak więc pomysł Konstantego Borzeckiego — pradziadka wielkiego poety tureckiego, Nazima Hikmeta — doczekał się realizacji w 1928 r., kiedy to oficjalnie prezydent Atatürk wprowadził wspomnianą reformę. Sam Atatürk bardzo wysoko ocenił naszego rodaka, stwierdzając, że zasłużył on sobie na pomnik ze złota.

Od 1928 r. w bibliotekach tureckich obok książek arabskich i perskich, znajdowały się książki tureckie pisane alfabetem arabskim, zaczęto też gromadzić

książki tureckie pisane w alfabecie łacińskim. Obecnie największą i najtrudniejszą barierę językową stwarzają teksty arabskie, znacznie łatwiejszy dla Turków jest język perski. Książki tureckie pisane alfabetem arabskim czytane są już tylko przez wykształconych Turków.

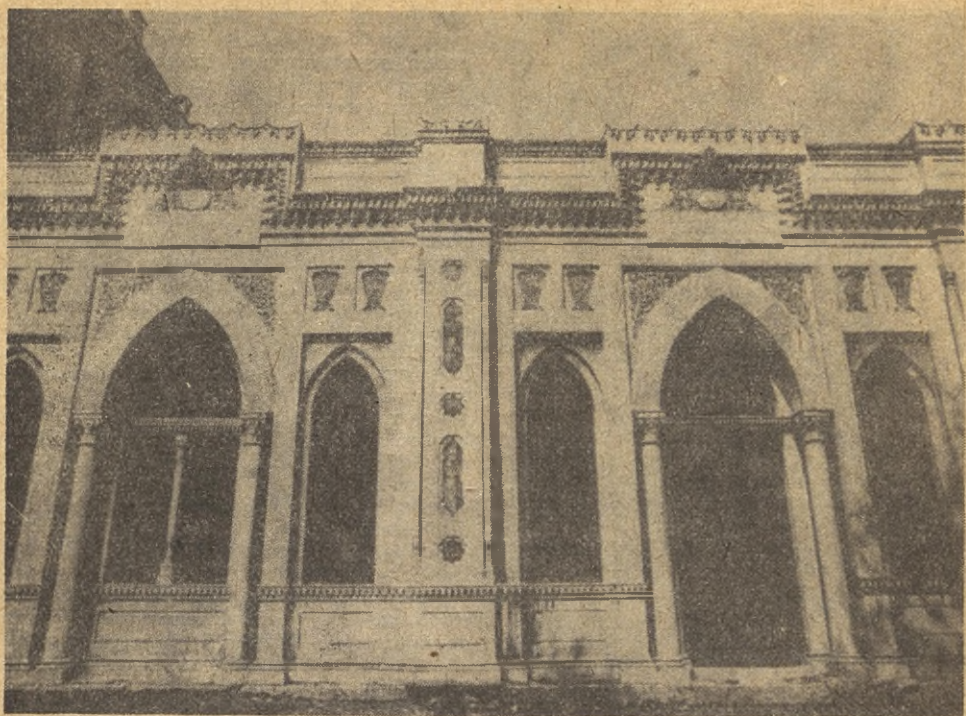
Zapoczątkowane w 1928 r. wydawanie książek tureckich w alfabecie łacińskim systematycznie wzrasta. Rozwój ten ilustruje poniższe zestawienie:

Rok	Liczba wydanych tytułów
1928	53
1929	396
1934	1400
1950	2100
1962	5430
1976	6320*
1977	6830*

* Wg *Statistical Yearbook* 1977, 1978.

Rozmiary produkcji wydawniczej, podobnie jak cały system biblioteczny uzależnione są bardzo ściśle od stanu i poziomu oświaty. Organizacja szkolnictwa podstawowego w Turcji obejmuje szkoły elementarne o pięcioletnim programie nauczania (na wsi najczęściej są to szkoły 3-letnie). Do szkół elementarnych uczęszczają dzieci w wieku 7—12 lat. Szkolnictwo średnie jest dwustopniowe: 3-letnie bezpłatne oraz płatne licea 3 i 4-letnie, których ukończenie uprawnia do dalszej nauki w szkołach wyższych. Mimo obowiązku szkolnego znaczny procent dzieci, głównie na wsi, pozostaje poza szkołą. Stąd w Turcji występuje znaczny procent analfabetów, zwłaszcza na prowincji, chociaż oficjalnie nie podaje się tu odpowiednich informacji statystycznych.

Najstarszą uczelnią turecką jest założony w 1453 r. Uniwersytet Sтамбуlski. Posiada on kilkanaście wydziałów (z medycyną i leśnictwem włącznie) i skupia około 30 tys. studentów. W Ankarze działa od 1946 r. Uniwersytet Ankarский, w którym studiuje kilkanaście tysięcy studentów. W bliskiej odległości od Ankary znajduje się Uniwersytet Techniczny Bliskiego Wschodu, utworzony w 1956 r., który jest największą uczelnią techniczną nie tylko w Turcji, lecz na całym Bliskim Wschodzie. Powstał on dzięki dotacjom USA i Organizacji Narodów Zjednoczonych. Kilkanaście kilometrów od Ankary wybudowany został Hacettepe Üniversitesi. Do znanych placówek uniwersyteckich należy również wybudowany w 1955 r. Uniwersytet Egejski w Izmirze. Byłem gościem we wszystkich wymienionych ośrodkach uniwersyteckich, gdzie pokazywano mi zarówno biblioteki główne, jak i nie-



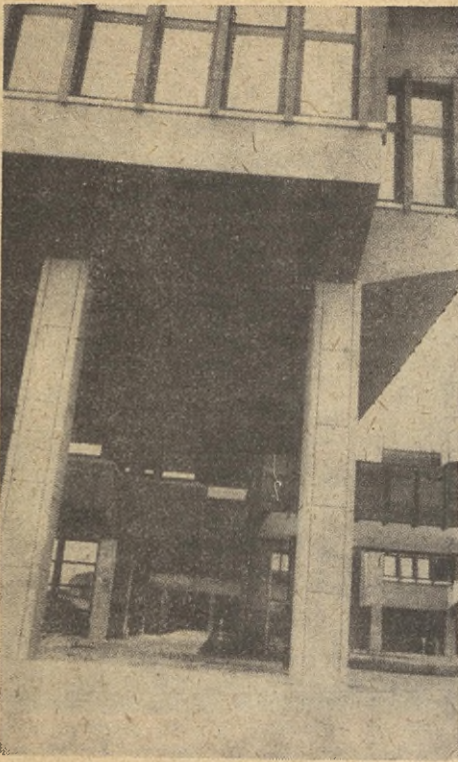
Biblioteka Państwowa w Beyazit.

które wydziałowe — o czym szerzej poinformuję w dalszej części relacji.

Wracając do stolicy Turcji — Ankarę, podkreślam szczególnie doniosły moment w dziejach bibliotekarstwa tureckiego, jakim było przekazanie nowego gmachu Tureckiej Bibliotece Narodowej. Sądzę, że byłem pierwszym gościem z Europy, który zwiedzał już wykończone, ale jeszcze nie zagospodarowane wnętrze tego pięknego gmachu. Gmach ten obliczony jest na 3 mln tomów, posiada nowoczesne urządzenia magazynowe, czytelnie (łącznie z czytelnią do głośnej pracy, gdzie można korzystać z maszyny do pisania). W książnicy tej zastosowano automatyzację, podobnie jak w innych nowoczesnych bibliotekach. Budynek ankarskiej Biblioteki Narodowej położony jest na wzniesieniu i stanowi interesującą kompozycję architektoniczną nowej części stolicy Turcji. Po wewnątrz nowo wzniesionego gmachu Biblioteki Narodowej oprowadzała mnie dyrektor BN, pani dr Müjgân Cunbur, przedstawiając program zagospodarowania poszczególnych pomieszczeń.

O znaczeniu tej inwestycji dla kultury tureckiej można się najlepiej zorientować oglądając stary gmach Biblioteki Narodowej. W bardzo ciasnych pomieszczeniach zgromadzono tu blisko milion tomów, w tym znaczną ilość bezcennych rękopisów. Oglądałem tu pracownie konserwacji książek

i inne działy. Wszystko tu już było przygotowane do przeprowadzki, większość zbiorów znajdowała się w pudłach i paczkach. Podobne przygotowania związane z przeprowadzką zastałem w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ankarze, która miała się przenieść właśnie do starego, zwalnianego budynku Biblioteki Narodowej. Dotychczasowy budynek Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ankarze jest ciasny, niefunkcjonalny, przypominający typowy obiekt szkolny. Biblioteka ta ma kilka filii w mieście oraz poza granicami Ankarę. Posiada jeden bibliobus, który obsługuje przede wszystkim tereny bardziej odległe od centrum. Z biblioteki korzysta głównie młodzież szkolna i dzieci. Dyrektor Biblioteki, pan Ahmet Kara i jego kilkudziesięcioosobowy personel dużo czasu poświęca na biblioteczne przygotowanie książek, tj. introligatorską oprawę (oprawia się tu prawie wszystkie zakupione książki), katalogowanie itp. Środki na zakup książek dla bibliotek publicznych przydzielane są przez Ministerstwo Kultury i Turystyki. Według opinii dyrektorów odwiedzanych bibliotek, środki te są w zasadzie wystarczające. Z chwilą przejęcia gmachu po Bibliotece Narodowej, Miejska Biblioteka Publiczna w Ankarze ma zamiar rozwinąć szerszą działalność. Zyska ona nie tylko na znacznym powiększeniu pomieszczeń, ale także otrzyma korzystniejszą lokalizację w centrum miasta, w



Jedno z wejść do nowego gmachu Biblioteki Narodowej w Ankarze.

odróżnieniu od peryferyjnego położenia dotychczasowego.

Do najbardziej nowoczesnych bibliotek Ankary należy Biblioteka Parlamentu, będąca jednocześnie ośrodkiem informacji w zakresie wydawnictw promulgacyjnych. Mieści się ona w wykładanym różnego gatunku marmurami występującymi w Turcji, nowym gmachu, do którego można wejść tylko za specjalnym zezwoleniem.¹

Dyrektor Biblioteki — pan Hilmi Çelik zapoznał mnie z historycznymi zbiorami tej księżnicy oraz nowoczesnymi jej urządzeniami, łącznie z systemem komputerowym. Biblioteka posiada wydzieloną czytelnię czasopism oraz czytelnię główną z bogatym księgozbiorem podręcznym. Znajduje się tu szereg wydawnictw encyklopedycznych oraz pomnikowych publikacji z zakresu prawa w tym spora część to wydawnictwa angielskie, francuskie i niemieckie.

Ważnym punktem programu pobytu w Ankarze była wizyta na Uniwersytecie Ankarzkim, mieszczącym się w centrum miasta. Byłem gościem Sekcji Bibliotekoznawstwa Wydziału Literatury tej uczel-

ni. Przyjął mnie kierownik tej Sekcji, prof. dr Osman Ersoy wraz z całym zespołem wykładowców, liczącym łącznie 6 osób. W zespole tym znajduje się jeden profesor, dwóch docentów i trzech wykładowców ze stopniem doktora. Wszyscy wykładowcy odbywali studia specjalistyczne w USA w zakresie bibliotekarstwa i bibliotekoznawstwa. Całość programu nauczania na Uniwersytecie Ankarzkim obejmuje następujące grupy tematyczne:

Wstęp do bibliotekarstwa naukowego, Historia książek, drukarstwa i bibliotek, Służba biblioteczna, Paleografia otomańska, Administracja biblioteczna Bibliografia, Problemy doboru i selekcji książek, Katalogi i klasyfikacja, Dokumentacja i informacja, Literatura dla dzieci, Katalogi rękopisów, Badania naukowe, Prawo biblioteczne, Biblioteki publiczne, Biblioteki szkolne, Biblioteki uniwersyteckie i naukowe, Materiały nieksiążkowe, Cybernetyka i automatyka, Biblioteki i sieci biblioteczne.

Podobny program nauczania realizuje zespół wykładowców Sekcji Bibliotek Uniwersytetu Hacettepe. Jest to siedmioosobowy zespół kierowany przez panią doc. dr Nilüfer Tuncer, składający się z młodych ludzi o stosunkowo krótkim stażu pracy naukowej i dydaktycznej. Młody jest również i sam Uniwersytet Hacettepe², składający się wyłącznie z nowych obiektów wzniesionych w latach 50-tych. Otacza go pólpustry teren, a od centrum Ankary jest oddalony o około 20 km. Na tym odcinku przewożeni są studenci (bezpłatnie) specjalnymi autobusami. W znacznej odległości od uczelni znajduje się wojskowy punkt kontrolny, który po sprawdzeniu odpowiednich przepustek przepuścił mnie do osiedla akademickiego. Analogiczny przebieg miał również mój dojazd do Uniwersytetu Technicznego Bliskiego Wschodu (*Middle East Technical University*), położonego także w znacznym oddaleniu od Ankary. Wśród nowych gmachów tej uczelni centralne położenie zajmuje budynek Biblioteki Uniwersyteckiej. Gromadzi się tu bardzo dużo literatury zagranicznej, głównie amerykańskiej. Biblioteka prowadzi szeroką wymianę wydawnictw z innymi uczelniami technicznymi świata; w dziale „Polska” znajdował się jedynie Skład Osobowy Politechniki Poznańskiej, natomiast półki wymiany z uczelniami amerykańskimi i zachodnioeuropejskimi były bardzo obficie wypełnione.

Godzinny lot samolotem tureckim z Ankary do Izmiru przeniósł mnie w zupełnie inną strefę klimatyczną. Na przełomie stycznia i lutego było tu bardzo ciepło i zielono.

¹ Nazwa Hacettepe Üniversitesi wywodzi się od nazwy wzgórze, na którym jest położony. Uczelnia ta jest znana z nowoczesnie i doskonale prowadzonych studiów na Wydziale Medycznym.

² Stary gmach Parlamentu zamieniono na muzeum, poświęcone głównie prezydentowi Kemałowi Atatürkowi.



Gmach stanowiący dotychczasową siedzibę Biblioteki Publicznej w Ankarze.

W Izmirze zwiedzałem Miejską Bibliotekę Publiczną im. Atatürka, Bibliotekę Publiczną Dzielnicy Karsiyaka oraz Bibliotekę Uniwersytetu Egejskiego. Miejska Biblioteka Publiczna w Izmirze znajduje się w stosunkowo nowym gmachu, położonym w centrum miasta. Podobnie jak w bibliotece ankarskiej korzysta z niej głównie młodzież. Udostępnianie książek w bibliotekach tureckich ma głównie charakter prezencyjny, stąd czytelnicy cieszą się dużą frekwencją. W placówce tej, podobnie jak w innych w tym kraju, znajduje się pracownia introligatorska, przez którą przechodzi cały zakup biblioteczny w celu zmiany oprawy wydawniczej na trwałą, biblioteczną.

Dyrektorem Biblioteki Dzielnicowej Karsiyaka jest pani Isik Baranok, osoba bardzo energiczna, zasłużona działaczka kultury. Jej biblioteka, położona blisko Zatoki Izmirskiej, bardzo ściśle współpracuje z miejscową szkołą organizując dla młodzieży różne imprezy czytelnicze i kulturalno-oświatowe. Biblioteka ta zajmuje niewielki domek, stwarzający bardzo dobre warunki pracy, przy tym ciepły, kameralny klimat. Na zapleczu budynku znajduje się niewielki ogródek, w którym drzewa pomarańczy i cytryn uginają się od owoców.

W znacznej odległości od centrum miasta znajduje się założony w 1955 r. Uniwersytet Egejski. Uczelnia ta ma wydzielone centrum biblioteczne, które spełnia

funkcję instrukcyjną i nadzorczą nad bibliotekami wydziałowymi. Centrum posiada jedynie rozbudowane warsztat bibliograficzny oraz podstawowe wydawnictwa informacyjne. Bezpośrednią obsługą biblioteczną realizują biblioteki wydziałowe. Wizytowałem Bibliotekę Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Egejskiego. Biblioteka ta ma dużą czytelnię, bogaty księgozbiór podręczny, w tym dużo wydawnictw obcojęzycznych, dział katalogów i magazyny.

W odróżnieniu od bibliotek publicznych i uniwersyteckich, w których występuje duża rotacja czytelników, odmienną funkcję spełniają zabytkowe biblioteki Stambułu posiadające bezcenne rękopisy arabskie, perskie i tureckie. Najstarszą, działającą dotychczas biblioteką w Stambule jest biblioteka w pałacu Topkapi, założona w drugiej połowie XV wieku przez Sultana Ahmeda III. Znajduje się ona w kompleksie budynków pałacu Topkapi w pobliżu chętnie odwiedzanego przez turystów haremu.

W bibliotece tej pokazywano mi cenne rękopisy, zabytkowe oprawy książek. W 1918 r. założona została przez historyka i bibliofila Ali Emiri w Stambule Biblioteka Narodowa. Przejęła ona księgozbiór meczetu Fatih, z wieloma cennymi rękopisami (księgozbiór ten powiększany był przez kilka wieków zbiorami sultanów, wezyrów, mężów stanu i uczonych). W XVII w. powstała w Stambule Bibliote-



Najstarsze zabytki piśmiennictwa i ikonografii ze zbiorów Biblioteki Süleymaniye w Stambule.

ka Köprülü Küttüphanesi, zawierająca bezcenne rękopisy. Historia bibliotek przy meczetach Aya Sofya, a także Süleymaniye założona przez sultana Süleymana Wspólnego, Velieddin (włączona w 1882 r. do biblioteki publicznej przy meczecie Bayezid), ma już ponad dwa stulecia.

Zwiedzając Bibliotekę Süleymaniye miałem okazję zobaczyć zorganizowaną w jej pomieszczeniach wystawę najcenniejszych rękopisów i druków oraz opraw, czytników itp., pochodzących ze zbiorów tej księżnicy. Znajduje się tu pracownia konserwacji książki, zatrudniająca kilku wybitnych fachowców.

Historię powstania pisma arabskiego, ewolucję narzędzi służących do pisania i oprawy książek, a przy tym dzieje produkcji papieru, prezentowała wystawa w Bibliotece Państwowej Beyazit (Beyazit Devlet Küttüphanesi). Dyrektor tej biblioteki, pan Hasan Duman był organizatorem moich spotkań i kontaktów z innymi bibliotekami Stambułu.

Biblioteka Beyazit w ubiegłym roku obchodziła jubileusz stulecia swego istnienia. Książnica ta posiada komplet bieżącej produkcji wydawniczej Turcji, w jej zbiorach znajdują się również cenne wydawnictwa obcojęzyczne, m.in. 15 tys. książek w języku angielskim, 10 tys. w języku

francuskim, 2,6 w języku niemieckim, 4,5 tys. w innych językach³.

Oblicza się, że księgozbiór literatury arabskiej (z bezcennymi rękopisami) wynosi 11 tys. jednostek. Istnieją obecnie duże trudności z pomieszczeniem bogatych zbiorów Biblioteki Beyazit, stąd prowadzona jest budowa nowego gmachu dla tej księżnicy. Oprócz działalności naukowej biblioteka ta uczestniczy w akcjach oświatowych mających na celu upowszechnienie książki i czytelnictwa. Do największej tego typu akcji należą coroczne dni książki i czytelnictwa.

W Stambule zwiedzałem również Miejską Bibliotekę Publiczną, a następnie Bibliotekę Uniwersytetu Stambulskiego. Zaproszony zostałem do biblioteki głównej Wydziału Literatury tego uniwersytetu oraz odbyłem rozmowy w Dziale Bibliotek tego wydziału. Spotkałem się tu z panią prof. dr İale Baysal — kierownikiem Działu Bibliotek Uniwersytetu Stambulskiego⁴.

³ Hasan Duman — Beyazit Devlet Küttüphanesi 100 yasında. W: Milli Kültür Sürası. Sayı: 37 — 1982.

⁴ Turecka nazwa tego Działu brzmi: İstanbul Üniversitesi Edebiyat Fakültesi Kütüphanecilik Bölümü

Według opinii pani prof. I. Baysal program bibliotekoznawstwa w uczelni stambulskiej różni się od programu realizowanego w Uniwersytecie w Ankarze. O ile w Ankarze wykorzystuje się wzorce amerykańskie, to w Stambule głównie przykłady zachodnioeuropejskich uczelni.

Pomimo różnicy w programach tych dwóch ośrodków naukowo-dydaktycznych, obydwie placówki przygotowują fachowców do pracy w bibliotekach naukowych i publicznych. Potrzeby w zakresie wykształconej kadry bibliotekarskiej w Turcji są bardzo duże, tak jak ogromne są zadania w dziedzinie rozbudowy sieci bibliotek publicznych. Działalność biblioteczna nie objęła jeszcze całego kraju, rozległych jego wiejskich terenów. Obecnie działają głównie biblioteki publiczne w większych skupiskach ludności oraz na pobrzeżach większych miast.

Szerszy zasięg udostępniania książki jest ograniczony przez występujący tu jeszcze analfabetyzm. Pomimo istnienia w Turcji kilkuset oficyn wydawniczych, rozmiary produkcji wydawniczej są dość ograniczone. W tej sytuacji duże znaczenie przywiązuje się w Turcji do rozwoju masowych środków przekazu: radia, telewizji, prasy.

Radio uruchomiono w Turcji w 1927 r., obecnie jest w tym kraju 11 rozgłośni radiowych. Wspólny program krajowy emi-

towany jest z Ankary na trzech falach i pokrywa on ponad 90 proc. terytorium kraju. Liczbę zarejestrowanych radiodbiorników określa się na ponad 5 mln. W 1968 r., uruchomiona została w Ankarze telewizja, działająca według systemu RFN. Program ogólnoturcki odbierany jest na terenie połowy kraju. Telewizja turecka ma jeden program (czarno-biały) i jeden milion zarejestrowanych telewizorów (przypuszcza się, że znaczna jest liczba telewizorów niezarejestrowanych).

W Turcji ukazuje się ponad 1000 tytułów prasowych. Największym ośrodkiem prasowym jest Sambuł, a następnie Ankarą i Izmir. Prasa prowincjonalna jest ograniczana przez konkurencyjne, wielonakładowe dzienniki centralne. Największy nakład (ponad 500 tys. egz.) ma dziennik *Hürriyet* (Wolność), ukazujący się od 1948 r. w Stambule. Gazety tureckie mają bardzo dużo kolorowych zdjęć, a ich popularność wynika m.in. z dostarczenia wiadomości sensacyjnych, drukowania komiksów oraz powieści o erotycznym wątku. Dotyczy to głównie dziennika *Hürriyet*. Oprócz dzienników w Turcji ukazuje się około 300 tygodników. Najcenniejsze tytuły prasy gromadzone są w bibliotekach i oprawiane w roczniki. Ich udostępnianie ma charakter wyłącznie prezyencyjny.



Zabytkowa brama prowadząca do Uniwersytetu w Stambule.

(Wszystkie zdjęcia autora.)

BIBLIOTEKI

BEZ BIBLIOTEKARZY

Sprawa warunków pracy pracowników bibliotek i ośrodków informacji naukowej była i jest stale przedmiotem zainteresowania, zarówno organów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, jak i kompetentnych władz. Na łamach *Bibliotekarza*, *Poradnika Bibliotekarza*, a także czasopiśmie społeczno-kulturalnych, ludzie zaangażowani w problemy naszego zawodu gromkim głosem nawołują i wnioskuje o nowe akty normatywne, o nowe przepisy które uregulowałyby sprawy środowiska bibliotekarskiego. Wiemy, co jest niezbędne dla naszego środowiska, możemy różnić się w szczegółach, polemizować na łamach prasy, ale jak długo jeszcze? Zdaję sobie sprawę z sytuacji kryzysowej naszego kraju, ale chciałabym zaalarmować władze Stowarzyszenia aby podjęły zdecydowane działania na rzecz środowisk bibliotekarskich. Tak, zaalarmować! a nie wnioskować, postulować, domagać się. Zaalarmować, gdyż na moich oczach dzieją się rzeczy, które mogą stać się nieodwracalne a szkody poczynione teraz, będą rzutowały na przyszłość bibliotekarstwa polskiego. Żeby nie być gołosłowną przytoczę przykłady z miejsca mojej pracy, a wiem (z rozmów na wszelkiego rodzaju zjazdach i seminariach), że podobna sytuacja występuje w większości bibliotek publicznych. Z bibliotek odchodzą ludzie! Jeśli są to pracownicy, którzy traktowali bibliotekę jako pierwsze lepsze miejsce pracy — jest to mała strata. Sprawa zaczyna przedstawiać się źle, jeśli są to bibliotekarze z prawdziwego zdarzenia, ludzie z długoletnim stażem, fachowym wykształceniem, ludzie którzy swoją pracę traktowali częstokroć jak misję, posłannictwo. Jestem świadkiem dramatu tych ludzi, którzy muszą odejść ze względu przede wszystkim na płacę. Stracili oni również motywację do pracy. Nie widzą dla siebie szans i perspektyw życiowych w tym zawodzie. Odchodzą do różnych prac: do administracji, wracają do szkolnictwa, najchętniej podjęliby pracę w firmach prywatnych.

Pracownicy którzy zostają zaczynają oglądać się za dodatkową pracą, uprawiają małe kawałki ziemi, zakładają plantacje. Jest to sposób na „dorobienie” sobie paru groszy do pensji, ale czy rozwiązanie sytuacji? Myślę, że nie. Co by nie myśleć o takim dofinansowaniu budżetu rodzinnego, jeśli jeszcze nie teraz, to napewno w przyszłości odbije się to niekorzystnie na wykonywaniu podstawowej pracy. A

przecież zawód bibliotekarza wymaga od człowieka nie tylko wykonywania pracy przy biurku. Jak już wspominałam odchodzą ludzie z fachowym przygotowaniem. Są to zarówno pracownicy z wyższym i średnim wykształceniem bibliotekarskim. Większość tych osób zdobyła wykształcenie na studiach zaocznych. Pomijając ich zwiększony trud w pewnym okresie życia (łączenie pracy i nauki) nie zapominajmy, że w dużym stopniu wykształcenie zdobywali dzięki zwiększonemu wysiłkowi współpracowników macierzystej placówki. Biblioteka zwracała (choć na pewno w niewystarczającym stopniu) zwrot kosztów przejazdu, udzielała urlopów szkoleniowych, na pisanie prac magisterskich. Z której strony nie spojrzeć by na sprawę, roli biblioteki w wykształceniu bibliotekarza nie można kwestionować. Zainwestowano więc w tych ludzi kapitał nie tylko w złotych ale i kapitał nadziei na to, że ich fachowe przygotowanie przyniesie efekty w postaci lepszej, wydajniejszej pracy. I cóż się dzieje? Ludzi tych tracimy, kto wie czy nie bezpowrotnie. Kto w takim razie zostaje w zawodzie? Z moich obserwacji wynika, że jest to garstka zapaleńców, ludzi którzy są lepiej sytuowani materialnie (nieźle zarobki małżonka) lub całkiem młodych osób po szkole średniej (bez żadnego fachowego przygotowania). Ci ostatni, to przeważnie młodzież która nie dostała się na studia i próbuje „przeczekać” rok lub dwa mając na względzie możliwość przygotowania się do studiów, mając książki i czasopisma na miejscu. Bywa, i to już jest bardzo źle, że są to osoby bez matury. W sytuacji krytycznej, gdy w ciągu roku odchodzi kilkanaście osób, przyjmuje się wszystkich, którzy zgłoszą się do biblioteki w poszukiwaniu pracy. I jak w takiej sytuacji mówić o specjalnych predyspozycjach potencjalnego bibliotekarza, o etyce zawodowej, o prestiżu tego zawodu. Ludzie absolutnie nie przygotowani zabierają się do opracowania zbiorów, do trudnej pracy w bibliotekach dziecięco-młodzieżowych. Dyrekcje bibliotek próbują przeszkolić tych pracowników wysyłając ich na parę dni do poszczególnych działów, ale czas nagli, praca czeka i taki kandydat na bibliotekarza zyskuje dość mętne pojęcie o tym, co będzie robił. Uważam, że w ten sposób czyni się tym młodym ludziom wielką krzywdę. Nie mówiąc o szkodzi dla biblioteki.

Czy w takiej sytuacji należy winić politykę kadrową bibliotek? Jest to bardzo złożony problem. Na pewno nie można przyjmować wszystkich, którzy zechcą podjąć pracę w bibliotece. Jeśli już, to należałoby określić ścisły termin stażu i po dokładnym przeanalizowaniu pracy danego pracownika za ten okres zdecydować o jego dalszej przydatności w bibliotece. Po drugie, obowiązkowo zobligować nowego pracownika do podjęcia nauki za-

wodu, po trzecie i tu w zupełności się zgadzam z kol. Janem Burakowskim, który postuluje prawne uregulowanie obowiązku odpracowania określonej ilości lat w instytucji, która pracownika kierowała na studia zaoczne*. Inna rzecz, że w obecnej sytuacji płacowej Biblioteka nie może zaferować godziwej pensji a tym samym stawiać wygórowanych wymagań wobec nowo przyjmowanych do pracy. I ta sytuacja musi jak najszybciej ulec zmianie jeśli chcemy w bibliotekach mieć ustabilizowaną, wykształconą i zaangażowaną kadre. Uregulowanie spraw płacowych to jedna z najważniejszych spraw dla środowiska bibliotekarskiego. Są to wnioski pracowników bibliotek z lat 1980—1981; jest rok 1983 i nadal pozostają w sferze wniosków. Czyż to nie paradoks żeby bibliotekarz z dziesięcioletnim stażem pracy, mający absolutorium z bibliotekoznawstwa zarabiał miesięcznie 6.400 zł, a nowo przyjmowany bez żadnych kwalifikacji, praktyki w zawodzie otrzymywał na wstępie 6.100 zł. Bibliotekarka z 22 letnim stażem pracy, która przez wszystkie

* Redakcja nie podziela tego poglądu, nie widząc możliwości pogodzenia administracyjnego przymusu pracy z równocześnie postulowaną potrzebą identyfikowania się z zawodem i emocjonalnego zaangażowania w pracę.

te lata była organizatorem kultury w swojej gminie, otrzymuje zaledwie 9.000 zł miesięcznie. Przychodzi młoda osoba do GOK-u i już na starcie przewyższa tę bibliotekarkę zarobkiem. Przecież to jest niemoralne. Co zrobiliśmy, żeby pracownika ze stażem, odpowiednim przygotowaniem fachowym zachęcić do pozostania w bibliotece. Absolutnie nic. Zdajemy sobie sprawę, że dla podniesienia prestiżu i atrakcyjności zawodu bibliotekarza potrzebna jest zmiana systemu wynagrodzeń, opracowanie pragmatyki zawodowej i służbowej. Są to postulaty zgłaszane od wielu lat. Upośledzenie bibliotekarzy pod względem zarobków jest wobec naszego środowiska polityką bardzo krótkowzroczną. Konsekwencje w przyszłości będziemy ponosić wszyscy.

Kol Jerzy Maj na łamach *Bibliotekarza* podnosi konieczność określenia społecznych i prawnych ram zawodu bibliotekarskiego, postuluje podjęcie poważnych prac zmierzających do określenia determinantów, predyspozycji i kwalifikacji pracownika biblioteki. Jest to słuszne i sądzę, że taką opinię reprezentuje większość bibliotekarzy. Jednakże biblioteki, aby mogły stawiać warunki, muszą być pracodawcą rzetelnym i odpowiednio dobrze wypłacalnym. I do tego musi dojść jak najprędzej dla naszego wspólnego dobra.

PODZIĘKOWANIE

Zgodnie z decyzją Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, przekazaną nam w dniu 27 października 1983 r., Redakcja *Bibliotekarza* w dotychczasowym składzie przestaje pełnić swoje obowiązki, formalnie z dniem 31 stycznia 1984 r., a praktycznie z chwilą ukazania się drukiem tego numeru pisma.

W związku z tym pragniemy serdecznie podziękować wszystkim naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Korespondentom, którzy przez wiele lat wspomagali nas swoimi materiałami, zyciową pomocą i krytyką. Szczególnie serdecznie dziękujemy tym wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy uczestniczyli przez te wszystkie lata w pracach Kolegium Redakcyjnego, dzieląc z nami troskę o treść i poziom czasopisma.

Osobne podziękowanie za wieloletni trud prowadzenia rubryk: „Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie” i „Kronika Krajowa”, składamy Kol. Lucjanowi Bilińskiemu, który powiadomił nas (kilka tygodni wcześniej) o rezygnacji z dalszej współpracy.

Naszym następcom życzymy owocnej pracy.

Jadwiga Kołodziejska
Jerzy Maj

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Organizacyjne i merytoryczne problemy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Od czego zależy dalszy byt książki? Stan budowy Biblioteki Narodowej.

Nasi publicyści znacznie częściej piszą o bibliotekach niż o bibliotekarzach i ich organizacji — Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Do wyjątków więc należy ostatnio opublikowana rozmowa Walentyny Trzczińskiej z przewodniczącym Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — Stefanem Kubowem, zatytułowana „Człowiek i książka” (*Fakty* nr 29). Na wstępie rozmowy podniesiono problem przynależności do SBP bibliotekarzy różnych sieci. Najliczniej są tu reprezentowani bibliotekarze bibliotek publicznych, znacznie mniej jest tu bibliotekarzy szkolnych i zakładowych. Stefan Kubów, potwierdzając ten fakt, podkreślił znaczenie zainteresowania Stowarzyszenia sprawami bibliotek zakładowych. Szeregi SBP powinni powiększyć bibliotekarze małych placówek, pracujący w pojedynkę, a więc głównie na wsi. Zdaniem S. Kubowa poważnym impulsem dla bibliotekarzy pracujących w rozproszeniu są tworzące się wojewódzkie zespoły bibliotekarzy partyjnych. Do najważniejszych i najpilniejszych problemów zaliczył on: niskie płace bibliotekarzy, niedostatek książek, zwłaszcza dla dzieci, politykę kadrową w zawodzie i niedostatek wewnętrznej informacji o Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. S. Kubów poinformował, że SBP zdecydowanie poparło Ministerstwo Kultury i Sztuki w staraniach o podniesienie uposażeń bibliotekarzy. Podkreślił on, iż Stowarzyszenie ma potencjalne możliwości wpływu na sprawy wydawnicze, bowiem jest reprezentowane w Zespole ds. Książki przy Wydziale Kultury KC PZPR, w Radzie ds. Książki przy wicepremierze Rady Ministrów oraz w Narodowej Radzie Kultury. Wypowiadając się na temat kształcenia bibliotekarzy, przewodniczący SBP stwierdził, że nie były proporcje ilości wyższych uczelni kształcących bibliotekarzy w stosunku do szkół pomaturalnych (tych pierwszych było 14, drugich 6). Proporcje te powinny być raczej odwrócone, ale nie można się pogodzić z obecną decyzją o zawieszeniu rekrutacji na kierunek bibliotekarski aż w dziesięciu uczelniach. Istnieją obecnie cztery uczelnie kształcące bibliotekarzy i wszystkie zlokalizowane są na południu kraju.

Do negatywnych zjawisk należy kierowanie na eksponowane stanowiska do bibliotek ludzi spoza zawodu, bez bibliotecznego doświadczenia — stwierdza S. Kubów.

Wracając do spraw Stowarzyszenia, zaznaczył on, iż zamierza się uczynić z dwumiesięcznika *Bibliotekarz* organ Zarządu Głównego SBP. Konieczne jest jego zdaniem ożywienie sekcji bibliotek naukowych, bibliotek szkolnych, zakładowych, fachowych i beletrystycznych.

Ożywienie samych bibliotek zależy w dużym stopniu od napływu najbardziej wartościowych książek w bieżącej produkcji wydawniczej do księgozbiorów. Chociaż sytuacja w ruchu wydawniczym poprawiła się nieco, to jednak dalsze perspektywy zwiększenia produkcji wydawniczej nie są pozbawione zagrożeń. Należałoby jednak zacząć od próby odpowiedzi na pytanie: „Od czego zależy dalszy byt książki?”. Tak sformułowane pytanie jest tytułem artykułu Beaty Sowińskiej (*Zycie Warszawy* nr 185), w którym omówione zostały główne trudności naszego przemysłu poligraficznego. Zgodnie z przyjętymi założeniami, w roku 1984 mamy wyprodukować 207 mln egzemplarzy, zaś w roku 1985 — 230 mln egzemplarzy książek. W tym miejscu B. Sowińska stwierdza, że jeśli poprawa stanu poligrafii nie zacznie się od dziś, realizacja tych zamierzeń pozostanie w sferze marzeń. Muszą więc zapaść w szybkim czasie wiążące decyzje, które dopomogą drukarzom wydobyc się z katastrofalnej sytuacji — podkreśla autorka artykułu. W przemyśle poligraficznym należy szybko i skutecznie zainwestować, wtedy perspektywy na ożywienie produkcji wydawniczej okażą się bliższe.

Tymczasem nie jest to dobry okres na realizację inwestycji. Nawet te, które uznane zostały za priorytetowe realizowane są w ślimaczym tempie. Przypomina nam o tym Andrzej Warmiński w artykule „Budowa ślimak” (*Fundamenty* nr 35), informując o stanie budowy Biblioteki Narodowej. Podkreśla on, że budowa Biblioteki Narodowej, mimo preferencji nie różni się w zasadzie od innych budów realizowanych w naszym kraju. Brakuje materiałów budowlanych, brak jest odpo-

wiednio silnego potencjału wykonawczego. Największym problemem pozostaje trudność w znalezieniu wykonawców robót wodno-kanalizacyjnych.

A. Warmiński pisze więc, że realizacja największej polskiej inwestycji dla potrzeb kultury przebiega opieszale. Mimo priorytetów nie udało się zapewnić terminowego przebiegu realizacji inwestycji. Au-

tor artykułu wyraża jednak nadzieję, że zespół obiektów Biblioteki Narodowej zostanie wykończony i przekazany inwestorowi, udostępniony czytelnikom i pracownikom przed rokiem 1988, w którym Biblioteka będzie obchodzić 60-lecie istnienia.

eLBe

Nowe publikacje wojewódzkich bibliotek publicznych

Informator o toruńskiej Książnicy * Wiedza o regionie zielonogórskim * Zapowiedź z Sieradza

Bardzo, bardzo dawno temu, choć przed ledwie trzema laty, dane mi było przedstawić na tych łamach (*Bibliotekarz* 1980 nr 3) kilka publikacji toruńskiej Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika. Wspominam o tym nie po to, by ubolewać, że „czas mija i nie wraca”. Przypominam tamto omówienie, żeby — nie powtarzając wyrażonych w nim pochwał i prawie zachwytów — móc zasadnie stwierdzić, iż ten długi — niedługi czas nie zdołał zniszczyć tego dobrego, co z daleka wydaje się dla toruńskiej Książnicy najbardziej charakterystyczne. Nie zatraciła się jej indywidualność, której zewnętrznym wyrazem jest nazwa: Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Książnica Miejska im. M. Kopernika. Nie upadła Oficyna Drukarska. Nie dał też o sobie zapomnieć Alojzy Tujakowski, były wieloletni dyrektor tej biblioteki, orędownik i współtwórca tej Oficyny Drukarskiej.

Zarówno wtedy, kiedy dyrektorów wojewódzkich bibliotek publicznych było tylko siedemnastu, jak i później, gdy ich liczba wzrosła do czterdziestu dziewięciu, Alojzy Tujakowski należał do tych — będących wyraźnie w mniejszości — którzy nie ograniczali się do urzędowania, a nie bojąc się pióra, używali go do zapisywania wyników własnych badań nad tym, co wiązało się bezpośrednio lub pośrednio z kierowanymi przez nich instytucjami. Już trzynaste lat temu ukazała się interesująca książka Tujakowskiego „Z dziejów drukarstwa i piśmiennictwa na Pomorzu. 400 lat drukarstwa w Toruniu 1569—1969” (LSW 1970). W pięć lat później w XL tomie „Zapisków Historycznych” opublikował Tujakowski rzecz o „Bibliotece Towarzystwa Naukowego w Toruniu. 1875—1975”, stanowiącej odrębną, bardzo ważną część dzisiejszych zbiorów Książnicy Miejskiej. W tym samym roku Oficyna Drukarska Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika przedstawiła „swoja

pierwszą książkę, wykonaną w zorganizowanym już, własnym warsztacie”. Wypełniły ją szkice Alojzego Tujakowskiego „Tradycje drukarstwa polskiego na ziemiach Polski północnej”. Nazwiskiem swoim współfirmował Tujakowski, jako przewodniczący kolegium redakcyjnego, „Prace Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika w Toruniu”. (niektóre z nich były omawiane w *Bibliotekarzu*).

Teraz, w roku 1983, otrzymaliśmy rzecz, która podwójnie świadczy o gospodarności Książnicy i to świadczy dobrze. Informator „Książnica Miejska im. M. Kopernika w Toruniu”,¹ opracowany przez Alojzego Tujakowskiego, dowodzi, że nie marnuje się bogatej wiedzy autora, którą ten — raczej z wolą niż mimo woli — podczas swego dyrektorowania posiadał. Z drugiej strony, gromadzony przez całe lata (z zapobiegliwością godną najwyższego uznania) sprzęt drukarski, pozostając w dobrych rękach umożliwia robienie książek, które tak cieszą oko, że nie chce się go od nich odrywać, by nie psuć sobie wrażenia oglądaniem tego, co najczęściej wychodzi z wielu innych drukarni. Informator, o którym tu mowa, zaleca się najprzód swą formą. Czyni to tak skutecznie, że odkrywane później, podczas czytania, niedostatki treści jesteśmy gotowi traktować z większą niż zwykle wyrozumiałością, a nawet pobłażliwością.

Informator Alojzego Tujakowskiego, wydany w tysiącu egzemplarzy (zdaje się niesprzedanych), trafił zapewne tylko do części tych, którzy obcuja z bogatymi zbiorami Książnicy. Jest mało prawdopodobne, by przygotowywano go jako publikację propagandową — taką, co to ma informować całkiem nie poinformowanych i zachęcać ich do korzystania z instytucji, z której dotyczyćch korzystać nie chcieli

¹ Alojzy Tujakowski: „Książnica Miejska im. M. Kopernika w Toruniu”. Toruń 1983.

lub nie umieli... Zapyta ktoś może: czy w takim razie warto było wydawać ten — niewątpliwie luksusowy — Informator dla ludzi raczej niezłe poinformowanych? Myślę, że było warto — tym bardziej, że Informator Tujakowskiego nie ogranicza się do podania wiadomości, jakie zwykle w takich publikacjach się spotyka. Ta, z górą pięćdziesięciostronicowa, książka jest informatorem specjalnego rodzaju — jest godziwą formą upamiętnienia szesćdziesiątej rocznicy utworzenia Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika, jest jej zwięzłą historią i charakterystyką jej zbiorów. Jest też w końcowej swej części informatorem w zwykłym tego słowa znaczeniu.

Otwarcie biblioteki pod — do dziś szczęśliwie zachowana — nazwą „było jedyną trwałą pamiętką obchodów jubileuszowych 450 rocznicy urodzin polskiego uczonego. Tak się złożyło, że w pięćdziesiąt lat później, w roku jubileuszowym 500-nej rocznicy urodzin Kopernika, biblioteka zyskała własną siedzibę w nowym gmachu”. Niechaj ci, którzy pracują w bibliotekach ciasnych, grożących zawaleniem się lub innymi niebezpieczeństwami, nie dadzą się zwieść słowom „tak się złożyło”. Zwykle bowiem tak się składa, że się nie składa... W Toruniu „zrealizowanie (...) inwestycji bibliotecznej nie przebiegało zbyt łatwo. Podjęte już w latach pięćdziesiątych starania [przez Alojzego Tujakowskiego] o lokalizację i budowę nowej biblioteki (...) utknęły na martwym punkcie. Inne potrzeby inwestycyjne zyskiwały priorytet, sprawy kultury i książki, mimo na ogół zyczelivej opinii, nie były w tym czasie najważniejsze. Jednak wieloletnie, uporczywe starania o ratowanie zagrożonych, bezcennych zbiorów zaczęły wreszcie przynosić konkretne efekty w postaci sporządzonej dokumentacji technicznej i gromadzenia środków finansowych. Najlepszym jednak argumentem na poparcie konieczności budowy okazały się ponownie jubileuszowe obchody kopernikowskie (...) i ostatecznie podjęto (...) budowę. (...) Odwlekane całymi latami rozpoczęcie budowy i stałe wprowadzane oszczędności zmusiły do odstąpienia w założeniach od wielu nowoczesnych rozwiązań i zmniejszenia ogólnej kubatury budynku, ze szkodą dla pomieszczeń przeznaczonych pierwotnie na podstawową działalność merytoryczną...”

Gmach, w którym już dziesięć lat działa Książnica, a przede wszystkim jego wnętrze, na reprodukowanych w Informatorze zdjęciach, wykonanych przez Janinę Gardzielewską, prezentują się wspaniale. Nie inaczej wyglądają czarnobiałe i wielobarwne reprodukcje kart rękopisów i druków, portretów i opraw, medali, czasopism i map przechowywanych w toruńskiej Książnicy. Po jej zbiorach oprowadza czytelnika Tujakowski tak, że dowiadujemy się sporo o „dziejach książki i bibliotek w Toruniu”, o zasobach rękopiś-

miennych, o kolekcji inkunabułów i innych starych druków, o starych globusach i — stosunkowo najmniej — o drukach nowych. Część końcowa opowieści Tujakowskiego; najbliższa typowym informatorom i przewodnikom, zawiera rozdział poświęcony Oficynie Drukarskiej i wydawnictwom Książnicy. Czytamy tam m.in., że Oficyna „stała się (...) niezbędną jednostką organizacyjną w pracy biblioteki. Dzięki niej biblioteka zyskuje sprawne opracowanie zbiorów [druk kart katalogowych], a staranne, artystycznie wykonywane druki okolicznościowe i wydawnictwa stały się znaczącą wizytówką biblioteki w skali ogólnopolskiej”.

Informator Alojzego Tujakowskiego informuje o tym, co w bibliotece jest względnie trwałe i mniej zmienne niż ludzie. Nie wiemy więc jak nazywają się ci, którzy w roku kolejnego jubileuszu Książnicy pracowali w niej na różnych stanowiskach i w różnych działach. Wiemy natomiast, kto — prócz autora — trudził się, by Informator trafił do czytelników w tak powabnej postaci. Opracowanie graficzne jest dziełem Zygryda Gardzielewskiego, skład czcionką „garmond” — Wiesława Szlosowskiego, łamanie — Marka Stachowskiego, druk — Ryszarda Grzechulskiego, oprawa — Jana Błaszczyka. Zasięg każdej z tych osób dla omawianej książki nie umiem ani zmierzyć, ani ocenić na tyle wnikliwie i sprawiedliwie, by można było wyniki przedstawić publicznie. Nie mam też pewności, w czyjej nieuwadze należałoby upatrywać przyczyn zaniedbań i braków, których — mimo wszystko — sporo można w informatorze znaleźć.

Posiadany przeze mnie egzemplarz nie ma co najmniej dwu kart — jego tekst urywa się niespodziewanie prawie w połowie kolumny na słowach „Rozszerzenie zakresu zadań dawnej Książnicy w nowym układzie administracyjnym województwa stwarza nowe mo-”. Są w Informatorze wyrażenia niezręczne i niepoprawne, np. „całość karty uzupełniają”, „zachowane pozycje unikalne z zakresu bibliografii”, „zabezpieczenie potrzeb”, „miejsca przy (...) stołach, ze światłem (...) z zabezpieczoną klimatyzacją”. Jest zastępowanie słów: „Książka”, „tytuł”, „dzieło”, „volumen” słowem „pozycja”. Są błędy w pisowni i interpunkcji (wskutek braku przecinka wynika z informatora, że Petrarca napisał dzieło „De vita et origine Pilati”), są błędy literowe (np. „Attawantego” zamiast Attavantego, „Peuerbach” zam. Peurbach lub Purbachius). Zdarzyło się zbędne zastosowanie kursywy, zdarzyło się też niezastosowanie jej mimo potrzeby. Skąpi się w informatorze pisarzom, zbieraczom, badaczom prawa do pełnych imion — zamiast nich mają oni najczęściej tylko ich inicjały. Są wreszcie przekreślenia tytułów lub ich części (np. „Biedaczek czyli mały i tani tygodnik dla biednego ludu” zam. „Biedaczek, czyli Du-

ży a tani Tygodnik dla biednego Ludu” — tak w oryginale, bo według dzisiejszych zasad tytuł ten należałoby zapisać jeszcze inaczej). Z pisania na przemian „unikatowy” i „unikalny” można czerpać nadzieję, że w następnych publikacjach toruńskiej Książnicy błędy tego rodzaju jak forma „unikalny” będą już unikatami na prawdę.

Gdybyż publikacje innych bibliotek publicznych były drukowane choć w połowie tak starannie jak wydawnictwa Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika! Miałyby one chyba i więcej czytelników, i większy wpływ na to, co w bibliotekarstwie naszym się dzieje...

Oto mam od kilkunastu miesięcy niewielką, lecz pojemną książeczkę wydaną jeszcze w roku 1981 przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze. Jeśli mnie pamięć nie myli, nie miałem dotychczas okazji pisać tutaj o publikacjach tej biblioteki. Żałuję, że taką okazją nie może być w pełni rzecz pt. „Biblioteki publiczne ośrodkami wiedzy o regionie”, zawierająca materiały III Zielonogórskiej Konferencji Bibliotekarskiej, która odbyła się 26 i 27 czerwca 1980 r.² Gęsty, pomniejszony maszynopis, powielony przez Poligrafię WiMBP, odczytuje się z dużym trudem, są jednak stronicy, które i pod lupą wyglądają tajemniczo niczym jakieś szyfry. Ponieważ sprawy, którym była poświęcona konferencja zielonogórska i których dotyczą jej materiały, bywają przedmiotem zainteresowania części bibliotekarzy i teraz, informuję, że w 67-stronicowym tomiku znajdują się (prócz wstępu, wniosków i bibliografii):

² „Biblioteki publiczne ośrodkami wiedzy o regionie”. Zielona Góra 1981.

1. Grzegorza Chmielewskiego „Biblioteki publiczne ośrodkami wiedzy o regionie”;
2. Stanisława Krzywickiego „Problematyka regionalna w działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Staszica w Szczecinie”;
3. Mirosławy Pilarczyk „Wojewódzkie Centrum Informacji WiMBP w Zielonej Górze jako ośrodek wiedzy o regionie”;
4. Grzegorza Chmielewskiego i Scholastyki Dokowicz „Muzeum Środkowego Nadodrza. Koncepcja i zadania w zakresie popularyzacji patriotycznych tradycji walk o zachowanie polskości regionu”;
5. Zdzisława Dąbka „Sprawy regionu w działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żarach”;
6. Marii Świdarskiej „Gminna biblioteka publiczna jako ośrodek wiedzy o regionie”.

W omówieniu dyskusji odnotowano wypowiedzi dziewięciu osób w tym Zofii Kolanowskiej, Grzegorza Chmielewskiego, Romana Śekowskiego, Juliusza Bernarda i Franciszka Łozowskiego. Nie znalazłem zapowiedzi zorganizowania IV Zielonogórskiej Konferencji Bibliotekarskiej, ale nowych publikacji organizatorki tych konferencji można chyba spodziewać się mimo to.

Nadesłany — dosłownie dziś — katalog wystawy „Regionalia w zbiorach WBP” w Sieradzu, opracowany z widoczną starannością przez Marka Jędrasa, pozwala wierzyć, że i ta — młoda, lecz w starym działająca mieście — Biblioteka, będzie częściej dawać o sobie znać także własnymi publikacjami.

Witold Adamiec

BIBLIOTEKI POWSZECHNE W HISPANII*

„Biblioteka powszechna, popularna, ludowa”, a może nawet... „dla ludu”. Takie odpowiedniki nasuwa prosty słownikowy przekład hiszpańskiego terminu „la biblioteca popular”. Pełne zrozumienie tego określenia wymaga jednak przypomnienia pewnej koncepcji, która jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku wywarła wpływ na dzieje bibliotekarstwa publicznego w Hiszpanii. Wysunięto tam wtedy projekt tworzenia małych bibliotek, które wdrażałyby do lektury potencjalnych odbiorców, nie nawykłych do częstego obcowania z książką, nie przygotowanych do samodzielnego wyborów lekturowych. Ówczesna Dyrekcja Oświecenia Publicznego zalecała nawet, by wspomniane placówki organizowały spotkania poświęcone głośnemu czytaniu wybranych tekstów połączonemu z wyjaśnianiem trudniejszych fragmentów przez prowadzącego zajęcia bibliotekarza.

Księgozbiory bibliotek powszechnych były dość ubogie. W latach osiemdziesiątych XIX wieku zawierały średnio 230 woluminów. Przeważały w ogólnym zasobie podstawowe słowniki filologiczne i techniczne, encyklopedie hiszpańskie, angielskie i francuskie, pozycje popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy, informatory handlowe, roczniki statystyczne, rozkłady jazdy, czasopisma ilustrowane obce i krajowe. W 1883 r. istniało już w Hiszpanii 766 placówek tego typu o księgozbiorach liczących łącznie około 173 000 tomów. Finansowało je Ministerstwo Oświaty. Powyższa zasada utrzymywała się również w późniejszych okresach.

Przedstawionym tu zjawiskom towarzyszyły wątpliwości publicystów i działaczy oświatowych związane z pytaniem: co jest bardziej korzystne — czy rozszerzenie działów popularyzatorskich istniejących już dużych bibliotek publicznych, czy też dalsze mnożenie placówek małych, o niewielkim księgozbiorze, przeznaczonych przede wszystkim dla odbiorców o skromnych doświadczeniach czytelniczych. Zwyciężyła koncepcja zachowania bibliotek powszechnych jako instytucji wyraźnie wyodrębnionych spośród pozostałych bibliotek publicznych, zabiegających zarazem o pozyskanie odbiorców wśród klas niższych, zwłaszcza proletariatu wielkomiejskiego. Przyjęto różne rozwiązania organizacyjne,

ułatwiające dostosowanie działalności bibliotek do potrzeb, przyzwyczajeni i rytmu dnia ludzi należących do wspomnianych środowisk. Tak na przykład w 1915 r. ustalono, że biblioteki powszechnie będą otwarte zimą od 16⁰⁰ do 22⁰⁰, a wiosną, latem i jesienią od 17⁰⁰ do 23⁰⁰.

Te wstępne informacje pochodzą z opracowania A. G. Garcia pt. „Las Bibliotecas Populares de Madrid”. („Biblioteki powszechnie w Madrycie”), wydanej przez Hiszpańskie Stowarzyszenie Archiwistów, Bibliotekarzy, Muzeologów i Dokumentalistów. Praca ma przede wszystkim charakter sprawozdawczy. Autorka nie zdążyła ku szerszym naukowym uogólnieniom. Tym niemniej referuje rzeczowo dzieje bibliotek powszechnych w Madrycie i ośrodkach prowincjonalnych, omawia działalność placówek stołecznych, plany ich rozwoju.

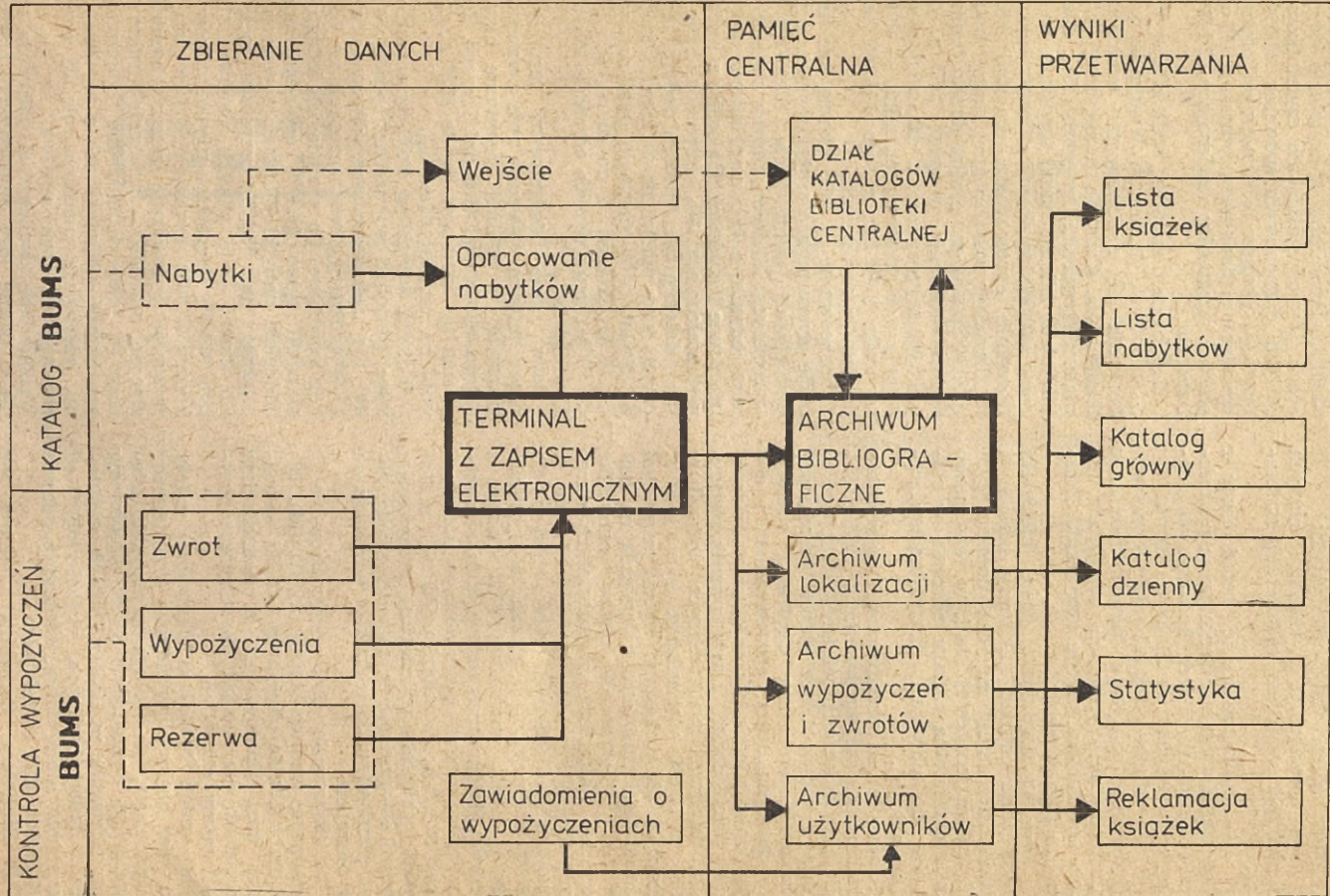
Autorka przypomina różne fakty oraz akty prawne związane z dziejami interesujących ją bibliotek. Czyni bardzo ostrożne aluzje do wypadków historycznych, które zagrażały ich rozwojowi, jak np. wojna domowa w latach 1936—1939 lub „czystka” książek, zarządzona przez władze frankistowskie. W samym Madrycie ogólny księgozbiór bibliotek powszechnych zmniejszył się na początku lat czterdziestych z 60 901 do 35 000 egzemplarzy. Wydaje się jednak, że przytaczanie wielu szczegółów historycznych miałyby się z głównym celem tego omówienia. Postawmy zatem pytania zasadnicze, ułatwiające prezentację poglądów Autorki: w jakim okresie nastąpił rzeczywisty awans placówek traktowanych dotąd marginalnie, kiedy utworzyły one sieć biblioteczną działającą według jednolitych zasad, jakie jest ich miejsce w całej strukturze hiszpańskiej bibliotekarstwa publicznego.

Istotne przekształcenia organizacyjne zaczęły się już w 1941 r., kiedy to powołano Dyrekcję Bibliotek Powszechnych działających w Madrycie. Od 1936 r. cała sieć stołeczna wraz ze swym kierownictwem podlega Służbie Narodowej Czytelnictwa (*Servicio Nacional de Lectura*). Jednocześnie zakładano nowe placówki, obsługujące poszczególne dzielnice Madrytu. Na początku lat czterdziestych istniało w stolicy 7 bibliotek powszechnych, pod koniec lat siedemdziesiątych było już ich 17. Od 1953 r. zaczęto uzupełniać całą sieć placówek bibliobusami, które do dziś obsługują regularnie czytelników na peryferiach trzymilionowego Madrytu.

Autorka odwołuje się do wielu innych szczegółowych informacji, jednakże brakuje w jej wywodzie ważnego ogniwa, jakim są zmiany koncepcji biblioteki powszechnej, dokonujące się w ciągu XX wieku, zwłaszcza w latach czterdziestych do siedemdziesiątych. Wnioski na ten temat wynikają raczej pośrednio z podanych przez nią wiadomości. Należy zatem sądzić, iż charakter madryckich bibliotek kształto-

* Alicia Aron Garcia: *Las Bibliotecas Populares de Madrid. Ensayo para una planificación de la lectura pública en Madrid capital*. Madrid 1982, Asociación Española de Archiveros, Bibliotecarios, Museólogos y Documentalistas (ANABAD), s. 77 + nlb.

System BUMS



waly w ostatnich dziesięcioleciach następujące tendencje:

— rozrost ogólnego księgozbioru, wzbogacanego we wszystkie ważniejsze nowości wydawnicze, zwłaszcza z dziedziny nauk społecznych i beletrystyki;

— powiązanie lokalizacji nowych placówek z rozwojem aglomeracji stołecznej;

— unowocześnienie metod pracy z odbiorcami. Improwizowanie przez poszczególne placówki imprez kulturalnych służących upowszechnianiu czytelnictwa;

— sprawna organizacja wypożyczeń międzybibliotecznych w ramach sieci oraz udostępnianie wybranych kompletów innym instytucjom, przede wszystkim oświatowym i naukowym;

— uwzględnianie przez biblioteki powszechne potrzeb młodzieży szkolnej i studenckiej; stała się ona dominującym użytkownikiem całej sieci, w ten sposób nastąpiła istotna zmiana adresata w stosunku do dawnych dziewiętnastowiecznych założeń.

Do wydarzeń przełomowych w rozwoju sieci należy zorganizowanie w 1971 r. Biblioteki Centralnej, pełniącej funkcje usługowe i koordynujące wobec pozostałych placówek. Biblioteka Centralna zajmuje się m.in. zakupem, opracowaniem i dystrybucją książek dla całej sieci madryckiej. Warto dodać, iż ogólny zasób stołecznych bibliotek powszechnych wynosił w 1955 r. 36 500 woluminów, a w 1979 r. liczył 431 832 woluminy. Wzrost przebiegał nierównomiernie, szczyt przypada na lata 1972—1974 (około 60 tysięcy nabytków rocznie), natomiast w pozostałych okresach wpływy roczne kształtowały się w granicach od kilkuset (1961 i 1962 r.) do 49 000 woluminów. Wahanie te wynikały często z nie wystarczających dotacji, z przeszkód biurokratycznych, z innych może jeszcze przyczyn, nie dość wyraźnie zaznaczonych przez autorkę. Od 1972 r. stołeczne biblioteki powszechne korzystają z prawa do egzemplarza obowiązkowego, dotyczącego wszystkich druków wydawanych w Madrycie.

Katalogowanie jest centralizowane i przebiega według normy ASBD (M). Biblioteki filialne otrzymują odbitki wszystkich kart katalogowych z zaznaczeniem placówek, dla których poszczególne pozycje zostały zakupione.

Do zadań Biblioteki Centralnej należy również obsługa czytelników przy pomocy bibliobusów. Ich obsługa opiekuje się księgozbiorem wynoszącym 85 494 woluminów i realizowała w 1979 r. 143 148 wypożyczeń. Jeden bibliobus, w zależności od przebiegu stałej trasy, obsługuje rocznie od 253 do 4321 czytelników.

W Bibliotece Centralnej istnieje też księgozbiór przeznaczony do wypożyczeń zbiorowych. Korzystają z niego również instytucje spoza sieci, przede wszystkim szkoły, szpitale, domy dla osób w pode-

szłym wieku. Powyższy księgozbiór liczył w 1979 r. 56 242 woluminy, posłużył wówczas do zrealizowania 42 387 wypożyczeń.

W tym samym roku Biblioteka Centralna przeznaczyła 52 868 woluminów do obsługi użytkowników w czytelnicy 0 343 miejscach. Wypożyczalnia dla czytelników dorosłych dysponowała wówczas 34 534 tomami. Uzupełnia tę działalność biblioteka dziecięca, posiadająca czytelnicy 0 188 miejscach i księgozbiór zawierający 12 148 woluminów.

Bibliotece Centralnej podlegało w 1979 r. 16 placówek filialnych. Większość z nich borykała się z poważnymi trudnościami lokalowymi. Ciasnota pomieszczeń utrudniała wzbogacenie księgozbiorów. Dlatego biblioteki filialne nadal wycofują co roku część pozycji do składnicy centralnej, jednocześnie sprowadzają stamtąd książki najbardziej poszukiwane przez publiczność. Mimo wielu niedogodności biblioteki filialne dokonały w ciągu 1979 r. około 1 700 000 wypożyczeń, a dla całej sieci — łącznie z Biblioteką Centralną — ilość ta wyniosła 2 012 299, z tego 945 946 bezpośrednio w czytelnicy.

Opracowanie A. G. Garcia nie informuje wyczerpująco o użytkownikach indywidualnych madryckich bibliotek powszechnych. Z dość skąpych danych wynika jedynie, iż 89% czytelników stanowią uczniowie i studenci, 7% osoby z wyższym wykształceniem, 3% urzędnicy, brak danych dotyczy 1%. Autorka dodaje, że 39% czytelników mieści się w przedziale od 14 do 19 lat, 57% stanowią odbiorcy od 20 do 30 lat, 2% od 31 do 40 lat, 1% od 41 do 50 lat, brak danych odnośnie 1% użytkowników.

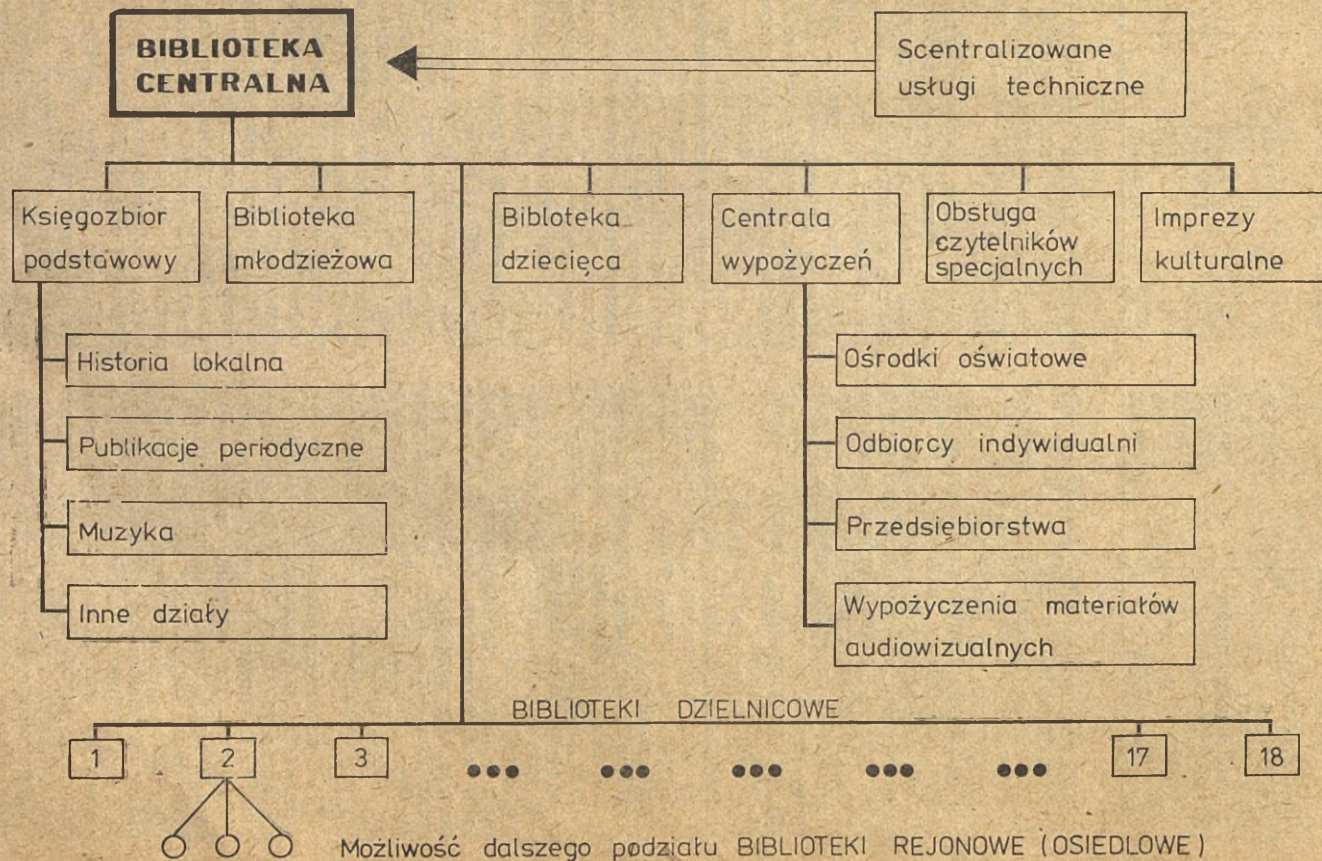
Inne dane statystyczne przytoczone przez autorkę wskazują rolę omawianych placówek w ogólnej strukturze hiszpańskiego bibliotekarstwa publicznego. Zestawienia te, odnoszące się do 1977 r., zastępują na przytoczenie:

Wnioski autorki są dość wymowne. Tak więc biblioteki powszechne pozostają nadal nie doinwestowane. Wydano na nie 37,38% dotacji przeznaczonych na biblioteki publiczne. Co prawda ich księgozbiór stanowił tylko 24,47% ogólnego zasobu. Jednakże nabytki bibliotek powszechnych osiągnęły już 62,12% przyrostu rocznego. Co więcej — te właśnie placówki obsłużyły 68,85% wszystkich użytkowników, dokonały 95,50% wypożyczeń. Powyższe porównanie sygnalizuje zatem charakterystyczne zjawisko: instytucje traktowane niegdyś jako drugorzędne dominują w kontaktach bibliotecznych z użytkownikami, odgrywają znaczącą rolę w procesie emancypacji społeczeństwa.

Wspomniane okoliczności nasuwają pytanie o dalsze losy omawianych placówek. Autorka rozpatruje trzy możliwości:

1. Połączenie sieci bibliotek publicznych i pozostałych bibliotek publicznych.
2. Utrzymanie dwóch sieci równoległych

PROJEKT SIECI BIBLIOTEK Powszechnych



Dane	Biblioteki publiczne ogółem (Madryt + prowincja)	Biblioteki powszechnie w Madrycie	Procent
Liczba bibliotek	57	16	28
Księgozbiór	1.395.483	342.495	24,47
Czasopisma	1.830	132	7,2
Liczba użytkowników	94.599	65.140	68,85
Wypożyczenia	1.975.030	1.886.325	95,50
Nabytki	50.237	31.210	62,12
Personel	215	107	49,76
Wydatki zwykłe	41.140.000	15.380.305	37,38

przy zachowaniu dotychczasowych podstaw organizacyjnych.

3. Rozwijanie niezależnej sieci bibliotek powszechnych wraz z wprowadzeniem do niej nowych elementów.

W przekonaniu autorki rozwiązanie trzecie jest najbardziej efektywne. A. G. Garcia nie uzasadnia przy tym przekonując swego wyboru, nie wyjaśnia dostatecznie, jakie zadania i funkcje proponuje dla pozostałych bibliotek publicznych. Przyjmuje natomiast generalne założenie, że podstawą przyszłego rozwoju będzie przyjęcie sieci trójstopniowej, złożonej z następujących członów:

1. Wielka Biblioteka Centralna.
2. Biblioteki dzielnicowe (1 placówka tego typu dla miejskiej jednostki administracyjnej liczącej więcej niż 100 000 mieszkańców).
3. Biblioteki rejonowe (osiedlowe), zlokalizowane w zależności od powierzchni oraz cech demograficznych poszczególnych dzielnic Madrytu.

W przekonaniu autorki sieć trójstopniową można najłatwiej dostosować do ogólnych tendencji występujących w ośrodkach wielkomiejskich. Idzie tu o znane procesy, jak względne „wyludnianie się” śródmieścia oraz szybki rozwój dzielnic peryferyjnych, gdzie osiedlają się w znacznej mierze ludzie młodzi o wyższych kwalifikacjach i bogatszych aspiracjach kulturalnych.

Jakie propozycje odnośnie przyszłej sieci wprowadzą istotne zmiany w stosunku do jej obecnego stanu? Skupimy się wokół kilku najważniejszych postulatów autorki.

Rozszerzy się znacznie zakres usług świadczonych przez Bibliotekę Centralną pozostałym placówkom. Do nowych jej obowiązków będzie należało wykonywanie opraw introligatorskich, fotokopii, fotografii i mikrofilmów, a także opracowywanie materiałów popularyzatorskich (np. przewodników czytelniczych, biuletynów, zestawień rzeczowych).

Biblioteka Centralna utrzyma dotychczasowe formy udostępniania księgozbioru. Proponuje się przy tym, by wykorzystać jej zasoby w celu tworzenia zbiorów specjalnych poświęconych wybranym dziedzinom lub zagadnieniom (jak np. historia

Madrytu). Częścią tej placówki będzie Centralna Biblioteka Dziecięca, instytucja wzorcowa, przeznaczona dla młodych czytelników oraz bibliotekarzy, pedagogów i naukowców.

Wśród wielu szczegółowych propozycji autorki zwraca uwagę tendencja ogólna, którą można by scharakteryzować jako dążenie do usprawnienia obiegu książki oraz informacji.

Wzrośnie zatem wymiana międzybiblioteczna w ramach sieci. Idzie tu przede wszystkim o wypożyczenia zbiorowe w układzie pionowym: Biblioteka Centralna — biblioteki dzielnicowe — biblioteki rejonowe (osiedlowe). Umożliwi to placówkom drugiego i trzeciego stopnia coroczną wymianę części księgozbioru oraz szybkie sprowadzenie pozycji poszukiwanych przez odbiorców. Nie wyklucza to innych form udostępniania zbiorowego, a więc wypożyczania kompletów książkowych i materiałów audiowizualnych instytucjom spoza sieci: zakładom naukowym, szkołom, szpitalom, ośrodkom opieki społecznej.

Księgozbiór Biblioteki Centralnej będzie liczył według projektu autorki 1 600 000 wól. Oczywiście tylko część zasobu przeznaczy się do obsługi bezpośredniej, reszta znajdzie się w gestii Centrali Wypożyczeń lub zostanie przekazana w formie depozytu bibliotekom dzielnicowym. Każda biblioteka dzielnicowa będzie posiadała zbiory wielkości kilkudziesięciu tysięcy woluminów, w tym 4000—5000 dzieł podstawowych i 200 periodyków. Natomiast w bibliotekach rejonowych znajdują się niewielkie kolekcje dzieł o charakterze słownikowo-encyklopedycznym, wybory literatury dziecięcej i młodzieżowej oraz wymienne komplety beletrystyki dla dorosłych, otrzymywane co pewien czas z biblioteki dzielnicowej.

Autorka przewiduje zatrudnienie w całej sieci madryckich bibliotek powszechnych około 1600 pracowników umysłowych, w tym 528 specjalistów. W samej Bibliotece Centralnej znajdzie pracę 10 specjalistów o najwyższych i 69 o średnich umiejętnościach zawodowych. Dla każdej biblioteki dzielnicowej przewiduje się co najmniej 12 bibliotekarzy. Prowadzenie

biblioteki rejonowej można, zdaniem autorki, powierzyć jednemu bibliotekarzowi, wspomaganemu przez odpowiedni personel techniczny. Istnieje przy tym ogólna potrzeba zatrudnienia specjalistów zainteresowanych czytelnictwem wśród dzieci i młodzieży.

Ostatni fragment swych rozważań autorka poświęca automatyzacji. Proponuje wprowadzenie systemu elektronicznego BUMS pochodzenia szwedzkiego, złożonego z dwóch podsystemów: katalogu bibliotecznego i kontroli wypożyczeń.

Dane bibliograficzne wraz z adnotacją o lokalizacji pozycji znajdują się w pamięci komputera po odpowiednim opracowaniu przez dział katalogów Biblioteki Centralnej. Natomiast w drugim podsystemie rejestrowałyby się wypożyczenia i zwroty, dokonywane codziennie we wszystkich bibliotekach powszechnych oraz sporządzały adnotacje o użytkownikach. Ścisłe współdziałanie obu podsystemów umożliwiłoby czytelnikom szybkie otrzymanie informacji o poszukiwanych pozycjach, zamawianie ich w placówkach różnych stopni. Automatyzacja ułatwi bibliotekarzom załatwianie reklamacji, prowadzenie statystyki, sporządzanie listy nabytków, indeksów rzeczowych, językowych itp. Kontrola elektroniczna obejmie rów-

nież wypożyczenia dokonywane w bibliobusach, które nadal będą uzupełniały sieć madrycką.

Nasza prezentacja poglądów autorki nie jest wyczerpująca. Wiele spraw omawia ona zresztą szkicowo, sygnalizując w zarysie stan aktualny lub główne kierunki przyszłego rozwoju. Zaznacza się zresztą w całej pracy zasadnicze niedomówienie. Otóż autorka pomija niemal całkowicie rolę pozostałych madryckich księżnic publicznych, wśród których znajduje się Biblioteka Narodowa oraz Biblioteka Miejska ze swoimi dwiema niewielkimi filiami. Brakuje zatem uwag o styku dwóch różnych sieci, o podziale zadań i kompetencji. Można tylko przypuszczać, iż biblioteki powszechne ułatwiają pozostałym księżnicom skupienie działań wokół najtrudniejszych zadań zawodowych i naukowych. Opracowanie A. G. Garcia nie wyjaśnia niestety tej kwestii. Tym niemniej sygnalizuje — jak się wydaje — istotną przemianę w rozwoju bibliotekarstwa hiszpańskiego: awans społeczny placówek, które u schyłku ubiegłego stulecia traktowano jako drugorzędne, a obecnie należą do przodujących instytucji w dziedzinie upowszechniania kultury.

Oskar Stanisław Czarnik

KRONIKA KRAJOWA

SPRAWY KULTURY — TEMATEM POSIEDZENIA RADY MINISTRÓW

W dniu 23 września 1983 r. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów poświęcone sprawom kultury. Obradom przewodniczył prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzeński. W posiedzeniu uczestniczyli: przewodniczący Narodowej Rady Kultury, prof. dr Bogdan Suchodolski, wiceprzewodniczący oraz członkowie prezydium NRK. Do udziału w obradach zaproszono również przedstawicieli środowisk twórczych. W obradach wzięli udział: członek Biura Politycznego KC PZPR, Hieronim Kubiak, sekretarz KC PZPR, Waldemar Świrgoń i kierownik Wydziału Kultury KC PZPR, Witold Nawrocki.

Rada Ministrów zaznajomiła się z aktualną sytuacją w środowiskach twórczych, przedstawioną przez ministra Kultury i Sztuki prof. dr Kazimierza Zygulskiego. Po dyskusji nad tym punktem porządku obrad, Rada Ministrów omówiła stan realizacji ustawy o Narodowej Radzie Kultury oraz o funduszu rozwoju kultury, następnie rozpatrzyła projekt ustawy o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upo-

wszechniania kultury, przedłożony przez Ministra Kultury i Sztuki. Rada Ministrów postanowiła przyjąć projekt ustawy o upowszechnianiu kultury. Polecono uzupełnić go o uwagi i propozycje zgłoszone w toku debaty. Uzupełniony projekt ustawy zostanie rozpatrzone przez Prezydium Rządu, a następnie wniesiony pod obrady Sejmu.

Rada Ministrów wprowadziła nowe zasady zawierania i wykonywania umów wydawniczych. Postanowiono zmienić zasady zawierania umów o napisanie, tłumaczenie i publiczne wystawienie utworów scenicznych oraz zasady i stawki wynagradzania za te umowy.

Rada Ministrów przyjęła propozycję Ministra Kultury i Sztuki o utworzeniu funduszu literatury.

Wykonując delegację ustawy z dnia 4 maja 1982 r. o urzędzie ministra Kultury i Sztuki, Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie nadania statutu Ministerstwu Kultury i Sztuki.

POSIEDZENIE ZESPOŁU DS. KSIĄŻKI NARODOWEJ RADY KULTURY

W dniu 22 sierpnia 1983 r. w Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się posiedzenie Zespołu ds. Książki Narodowej Rady Kultury. Obrady prowadził prze-

wodniczący Zespołu — Czesław Wiśniewski.

Porządek obrad obejmował:

1. Informację o wynikach działalności wydawniczej w pierwszym półroczu 1983 r. ze szczególnym uwzględnieniem wyników II kwartału — referował Władysław Ibisz (Departament Książki MKiS).
2. Informację o zaopatrzeniu bibliotek w nowości wydawnicze — stan aktualny i potrzeby — referował Lucjan Biliński (Departament Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej MKiS),
3. Informację o realizacji wniosków pierwszego posiedzenia Zespołu.

Podstawą do dyskusji na temat zaopatrzenia bibliotek w nowości wydawnicze był materiał opracowany przez Departament Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej oraz uwagi i propozycje przedstawione przez Stanisława Krzywickiego (Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie).

Przedstawione materiały i informacje zostały uzupełnione uwagami uczestniczących w posiedzeniu bibliotekarzy: Zdzisławy Piotrowskiej (Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Lublinie), Zdzisława Daraża (Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Rzeszowie) oraz Danuty Trzczińskiej (Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Pułtusku).

Dla opracowania końcowych wniosków z przebiegu posiedzenia powołana została kilkuosobowa komisja pod kierownictwem przewodniczącego Zespołu ds. Książki NRK — Czesława Wiśniewskiego.

VI KRAJOWA KONFERENCJA BIBLIOTEKARZY MUZYCZNYCH

W dniach 9—10 czerwca 1983 r. odbyła się we Wrocławiu VI Krajowa Konferencja Bibliotekarzy Muzycznych. Obrady konferencji otworzył Stefan Kubów — przewodniczący Zarządu Głównego SBP. Głównym tematem pierwszego dnia konferencji były problemy naukowej rejestracji dawnych rękopisów muzycznych z zasobów bibliotek krajowych dla Międzynarodowego Inwentarza Źródeł Muzycznych (RiSM). Omawiano także stan prac nad polską normą opisu bibliograficznego oraz instrukcją katalogowania alfabetycz-

nego druków muzycznych XIX i XX wieku. Dalszy ciąg obrad dotyczył kontynuowania prac nad Międzynarodową Bibliografią Literatury o Muzyce (RILM). Omówiono stan współpracy bibliotek muzycznych krajów socjalistycznych oraz przedstawiono komunikaty poszczególnych bibliotek.

W czasie konferencji odbyły się wybory nowego Zarządu Sekcji Bibliotek Muzycznych SBP. Przewodniczącym Zarządu został Andrzej Spóz (Biblioteka WTM). Z okazji konferencji zorganizowana została wystawa zbiorów muzycznych Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

PULKOWNIK ZBIGNIEW ZAŁUSKI — PATRONEM CENTRALNEJ BIBLIOTEKI WOJSKOWEJ

W dniu 5 października 1983 r. odbyła się uroczystość nadania Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie imienia płk Zbigniewa Załuskiego.

Program uroczystości obejmował:

- Odczytanie rozkazu Ministra Obrony Narodowej o nadaniu Centralnej Biblioteki Wojskowej imienia płk Zbigniewa Załuskiego,
- Odsłonięcie tablicy pamiątkowej,
- Zwiedzenie wystawy pt. „Służba wojskowa i twórczość płk Zbigniewa Załuskiego”,
- Spotkanie poświęcone wspomnieniom o życiu i pracy płk Zbigniewa Załuskiego.

DWUDZIESTOLECIE DZIAŁALNOŚCI DZIELNICOWYCH BIBLIOTEK PUBLICZNYCH ŁODZI

W dniu 6 października 1983 r. zorganizowane zostało w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. L. Waryńskiego w Łodzi seminarium poświęcone 20-leciu działalności bibliotek dzielnicowych Łodzi. Seminarium poprzedziło wręczenie odznaczeń i wyróżnień łódzkim bibliotekarzom. Referat na temat 20-lecia dzielnicowych bibliotek Łodzi wygłosiła mgr Izabela Nagórska. Program seminarium obejmował również komunikaty dyrektorów dzielnicowych bibliotek publicznych.

L.B.

KRONIKA ZAGRANICZNA

BIBLIOTEKI W NIGERII

Obecna sieć biblioteczna Nigerii należy do najlepiej rozwiniętych w Afryce Zachodniej. W 1945 roku w kraju tym istniały dwie biblioteki zatrudniające około pięciu pracowników, a zawód bibliotekarza nie był znany. Historię i perspektywy rozwoju bibliotek nigeryjskich przedstawia praca Anthony E. Oldena.

The African Book Publishing Record
1983 nr 1

SYSTEM INFORMACJI W BIBLIOTECE

W dużych bibliotekach nowozelandzkich wprowadzono nowy system informowania czytelników, który można określić jako „system szyldów” (*sign system*). Wszystkie informacje potrzebne użytkownikowi znalazły się na wielkich tablicach umieszczonych w odpowiednich miejscach biblioteki. Kolorowe i czytelne napisy zapewniają czytelnikowi pełną orientację, a co za tym idzie — lepsze samopoczucie i efektywniejsze wykorzystanie zbiorów bibliotecznych.

New Zealand Libraries
1983 nr 2

NOWA BIBLIOGRAFIA HISTORYCZNA

W Stanach Zjednoczonych ukazała się długo oczekiwana przez badaczy historii XX wieku bibliografia. Autorkami pracy pt. „Era nazizmu 1919—1945” (*Nazi Era 1919—1945*) są Helen Kehr i Janet Langmaid. Jest to pierwsza kompletna bibliografia za lata 1919—1980 rejestrująca książki, broszury i artykuły dotyczące Partii Nazistowskiej i Trzeciej Rzeszy. 6,5 tys. zarejestrowanych pozycji stwarza możliwość pełnego poznania każdego aspektu tego problemu.

Wilson Library Bulletin
1983 nr 5

KONFERENCJE VI WYDZIAŁU IFLA

W dniach 8—10 grudnia 1983 roku odbędzie się w Londynie międzynarodowa konferencja, której tematem będą zmiany

w bibliotekarstwie i informacji spowodowane ostatnimi osiągnięciami w zakresie technik informacyjnych. Planuje się również wymianę poglądów dotyczących problemu kolejnych przeobrażeń w bibliotekarstwie, których oczekuje się na podstawie najnowszych osiągnięć naukowych. Organizatorem tej konferencji jest Wydział Zarządzania i Techniki IFLA.

FID News Bulletin
1983 nr 6

KOMUNIKAT MINISTERSTWA KULTURY ZSRR

W czerwcu 1983 roku Ministerstwo Kultury ZSRR podało do wiadomości, że w bibliotekach będących w gestii tego resortu znajduje się obecnie ponad 5 miliardów książek, czasopism i innych dokumentów. Od 1974 roku zbiory powiększyły się o blisko 300 milionów egzemplarzy. Co roku biblioteki te udostępniają około 2,5 miliardów tomów, a każdy czytelnik wykorzystuje przeciętnie 22 książki w ciągu roku.

Bibliotekaf
1983 nr 7

MUZEUM KSIĄŻKI IM. W.I. LENINA

22.04.1983 r. otwarto w Moskwie Muzeum Książki imienia W.I. Lenina. Jest to kolejne, w planach największe, muzeum tego rodzaju w ZSRR. Wcześniej powstały Muzea Książki w Kijowie i Lwowie, a także kilka mniejszych ekspozycji tego rodzaju w innych republikach ZSRR.

Bibliotekaf
1983 nr 7

POLONICA W HARVARD

Dział druków w języku polskim Biblioteki Uniwersytetu Harvard posiada bardzo interesujące zbiory. Do najciekawszych eksponatów należą: pierwsze wydanie elegii łacińskich J. Kochanowskiego, autografy A. Mickiewicza, H. Modrzejewskiej i innych.

East Central and Southeast Europe A Handbook of library and archival resources in North America.

Anna Szóstak
Katarzyna Wieczorkowska

Liczni zapewne widzowie, którym dane było oglądać seryjny film telewizyjny „Szpital na peryferiach”, zwrócili — być może — uwagę na szczególnie moralną, jaką dość wyraźnie eksponują realizatorzy. Kiepski lekarz i marny człowiek, który w końcu musi opuścić szpital, gdzie pracuje, to zarazem jedyny członek personelu, o którym wiemy, że czyta naukowe piśmiennictwo fachowe. Po odejściu ze szpitala zostaje asystentem w wyższej uczelni, gdzie znów utrudnia złośliwie uzyskanie stopni naukowych biegłym lekarzom praktykom — bohaterom filmu, w czym wspierają go — oczywiście — jałowi teoretycy: profesorowie i docenci.

Zapyta ktoś: a co to ma wspólnego z bibliotekarstwem? Otóż i wśród bibliotekarzy spotyka się niekiedy prymitywny pogląd, że warsztat pracy, i to jeszcze taki, gdzie nie ma żadnego autentycznego „mistrza” — wychowawcy, a każdy pracuje właściwie „po swojemu” (to ostatnie zdarza się coraz częściej, bo nawet jeżeli mistrz jest, jego wskazówki traktuje się lekceważąco, czasem nawet z arogancką opozycją), wystarczy w zupełności, by zdobyć biegiełość w zawodzie. Rosną w ten sposób szeregi zadufków, którzy są przekonani, że wszystko robią najlepiej, nie zdają sobie bowiem sprawy z tego, jak się to robić powinno. „O, sancta simplicitas!” — wypada tu powtórzyć za Janem Husem, który wyrzekł ponoć te słowa na widok poczcwiwców dokładających ochoczko drewno do stosu, na którym go palono.

Zdumiewa często bibliotekarska ignorancja teoretyczna, nieznanostwo podstawowych pojęć, nieświadomość faktu, że istnieje bogate, rozwijające się piśmiennictwo zawodowe, że wśród bibliotekarzy na całym świecie dyskutowane są i rozwiązywane i nas interesujące problemy. Jeżeli okazuje się, że przychodzący na studia zaoczne (a bywa, że i na egzamin dla kandydatów na bibliotekarzy dyplomowanych) bibliotekarz z kilkuletnią praktyką nie potrafi gładko wymienić tytułów czasopism z zakresu nauki o książce, bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, jeżeli w bibliotekach naukowych do wyjątków należą zainteresowania wykraczające poza cztery ściany własnego działu, nie przypadkiem chyba „Roczniki Biblioteczne”, organ naukowy bibliotek szkół wyższych, mają „zawrotny” nakład aż 750 egzemplarzy...

Można sobie opowiadać bajeczki, że sama praktyka wystarczy, by zdobyć kwalifikacje, tak jak niewiele jest warta teoria bez praktyki, tak i sama praktyka (zwłaszcza, że bywa ona bardzo różna) nie uczyni z nikogo specjalisty. Przekonany, że nim już jest, wyczynia potem różne dziwne rzeczy (ma np. pomysły, które przynoszą wcześniej czy później katastrofalne rezultaty), albo drepcze w miejscu, lekając się jak ognia wszelkich „nowinek”. Chyba, że ktoś nie ma ani wiedzy teoretycznej, ani doświadczeń praktycznych. O nim można bez większego ryzyka powiedzieć, że „największą klęską jest w przyrodzie”, w nie mniejszym stopniu niż inny podmiot, któremu tę właściwość przypisał poeta.

ALEXANDER

PRZEPISY § prawne

A. PRZEPISY OGÓLNE

DODATKOWE DNI WOLNE OD PRACY

Zarządzenie Nr 13 Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 18 lutego 1983 r. w sprawie czasu pracy i udzielania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1983 r. Dz. Urz. Min. Nauki, Szkoln. Wyższego i Techniki nr 2 poz. 14

„Zarządzenie stosuje się do pracowników, których czas pracy przed dniem 1 stycznia 1983 r. wynosił średnio 40 godzin

na tydzień” zatrudnionych w szkołach wyższych, placówkach naukowych PAN, w instytutach naukowo-badawczych i w innych placówkach o charakterze naukowym. Czas pracy tych pracowników w 1983 r. „wynosi 40 godzin na tydzień i nie może przekraczać 8 godzin dziennie”. „W tygodniach, w których występuje święto nie przypadające w niedzielę lub w dodatkowy dzień wolny od pracy” tygodniowy czas pracy ulega skróceniu o liczbę godzin, jaka przypadalaby do przepracowania w tym dniu.

EMERYTURY I RENTY

Uchwała Nr 119 Rady Ministrów z dnia 12 września 1983 r. w sprawie niektórych dodatków do emerytur i rent z tytułu pracy naukowej. Mon. Pol. nr 32 poz. 176.

Dot. dodatków emerytalnych osób zatrudnionych m.in. w bibliotekach naukowych, poza szkołami wyższymi, na stanowiskach: starszego kustosa dypl. i kustosa dypl. (15%) oraz: adiunkta bibliotecznego i asystenta bibliotecznego, a także wszystkich stanowisk dyplomowanego pracownika dokumentacji naukowej (10%).

FINANSE

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 6 czerwca 1983 r. w sprawie zasad obliczania zasiłków z ubezpieczenia oraz pokrywania wydatków na te zasiłki. *Dz. U. nr 33 poz. 157.*

INSPEKCJA PRACY

Ustawa z dnia 24 czerwca 1983 r. o społecznej inspekcji pracy. *Dz. U. nr 35 poz. 163*

„Społeczna inspekcja pracy jest służbą społeczną pełnioną przez pracowników, mającą na celu zapewnienie przez zakłady pracy bezpiecznych i higienicznych warunków pracy oraz ochronę uprawnień pracowniczych, określonych w przepisach prawa pracy”. Inspekcję tę pełnią: zakładowy społeczny inspektor pracy oraz oddziałowi (wydziałowi) i grupowi inspektorzy pracy.

Uchwała Rady Państwa z dnia 6 lipca 1983 r. w sprawie pierwszych wyborów społecznych inspektorów pracy. *Mon. Pol. nr 23 poz. 127.*

Uchwała Rady Państwa z dnia 6 lipca 1983 r. w sprawie wytycznych do działalności społecznych inspektorów pracy. *Mon. Pol. nr 23 poz. 128*

ODZIEŻ ROBOCZA

Zarządzenie Nr 20 Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 12 kwietnia 1983 r. w sprawie podstawy ustalania wysokości ekwiwalentu pieniężnego za przedłużenie używania odzieży roboczej i obuwia roboczego w 1983 r. *Dz. Urz. Mtn. Pracy, Płac i Spr. Socjaln. nr 5 poz. 12*

PRACOWNICZE KASY ZAPOMOGOWO-POŻYCZKOWE

Zarządzenie Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 21 maja 1983 r. w sprawie zasad organizowania i funkcjonowania pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych w uspołecznionych zakładach pracy oraz obowiązków tych zakładów wobec pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych. *Mon. Pol. nr 19 poz. 110*

W załączeniu do zarządzenia — „Ramowy statut pracowniczej kasy zapomogowo-pożyczkowej”.

PRAKTYKI STUDENCKIE

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 czerwca 1983 r. w sprawie praktyk studenckich. *Dz. U. nr 44 poz. 205*

Przepisy rozporządzenia określają obowiązki zakładów pracy i szkół wyższych oraz prawa i obowiązki studentów odbywających praktyki.

RADY NARODOWE

Ustawa z dnia 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. *Dz. U. nr 41 poz. 185*

Przepisy ustawy dot. m.in. bibliotek publicznych, jako placówek upowszechniania kultury, prowadzonych i nadzorowanych przez rady narodowe. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1984 r. i w tym terminie traci moc obowiązująca ustawa z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych (*Dz. U. z 1975 r. nr 26 poz. 139 z późniejszymi zmianami*).

SPECJALIZACJA ZAWODOWA INŻYNIERÓW

Uchwała Nr 66 Rady Ministrów z dnia 6 czerwca 1983 r. w sprawie specjalizacji zawodowej inżynierów. *Mon. Pol. nr 24 poz. 131*

UŻYTKOWANIE PRYWATNYCH POJAZDÓW DO CELÓW SŁUŻBOWYCH

Zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 27 kwietnia 1983 r. zmieniające zarządzenie w sprawie używania pojazdów samochodowych do celów służbowych. *Mon. Pol. nr 17 poz. 99*

Zmiana zarządzenia z dnia 14 grudnia 1982 r. (*Mon. Pol. nr 30 poz. 263*) dotyczy zwrotu kosztów wg nast. stawek za 1 km przebiegu: samochodu osobowego — 6,50 zł, motocykla — 2,50 zł, motoroweru 1,50 zł.

WYKAZY AKTÓW PRAWNYCH

Uchwała Nr 108 Rady Ministrów z dnia 25 sierpnia 1983 r. w sprawie utraty mocy obowiązującej niektórych uchwał Rady Ministrów i Prezydium Rządu ogłoszonych w Monitorze Polskim. *Mon. Pol. nr 30 poz. 160.*

Wykaz zawiera opisy 106 aktów prawnych wydanych w latach 1949—1982.

Obwieszczenie Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 31 grudnia 1982 r. w sprawie wykazu obowiązujących resortowych aktów prawnych z zakresu geodezji i kartografii, ogłoszonych w dziennikach urzędowych i nie ogłoszonych. *Dz. Urz. Gł. Urz. Geod. i Kartogr. nr 3 poz. 8*

Obwieszczenie Ministra Finansów z dnia 26 kwietnia 1983 r. w sprawie obowiązku-

jących resortowych aktów prawnych. *Dz. Urz. Min. Fin.* nr 6 poz. 19.

Komunikat Ministerstwa Handlu Zagranicznego z dnia 5 kwietnia 1983 r. w sprawie resortowych aktów prawnych uznanych za nie obowiązujące. *Dz. Urz. Min. Handlu Zagr.* nr 3 poz. 8

Obwieszczenie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 31 stycznia 1983 r. w sprawie wykazu obowiązujących resortowych aktów normatywnych. *Dz. Urz. GUS* nr 1 poz. 1

Obwieszczenie Nr 1 Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 6 maja 1983 r. w sprawie wykazu obowiązujących aktów prawnych wydanych przez Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. *Dz. Urz. Komisji Planowania przy RM* nr 2 poz. 4

WYKONYWANIE KONTROLI

Uchwała Nr 57 Rady Ministrów z dnia 23 maja 1983 r. w sprawie wykonywania kontroli przez organy administracji państwowej. *Mon. Pol.* nr 22 poz. 124

Kontrolę należy organizować na wszystkich szczeblach zarządzania we wszystkich państwowych jednostkach organizacyjnych. System kontroli obejmuje: kontrolę zewnętrzną (sprawowaną przez naczelne, centralne i terenowe organy administracji państwowej) oraz kontrolę wewnętrzną (wykonywaną przez pracowników na kierowniczych stanowiskach pracy).

WYPADKI PRZY PRACY

Obwieszczenie Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 14 września 1983 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 grudnia 1974 r. w sprawie ustalenia o-koliczności i przyczyn wypadków przy pracy. *Dz. U.* nr 55 poz. 244

ZATRUDNIANIE ABSOLWENTÓW

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 sierpnia 1983 r. w sprawie zatrudnienia absolwentów. *Dz. U.* nr 53 poz. 234

Dot. absolwentów szkół wyższych i absolwentów średnich i zasadniczych szkół zawodowych oraz policealnych studiów zawodowych podejmujących pierwszą pracę zarobkową lub „podejmujących pracę w terminie roku od ukończenia szkoły”.

B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

Bibliotekarze dyplomowani zob. Dział A. Emerytury i renty

BIBLIOTEKI SZKOLNE

Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 13 maja 1983 r. w sprawie programu pra-

cy bibliotek szkolnych w resorcie oświaty i wychowania. *Dz. Urz. Min. Ośw. i Wychowania* nr 5 poz. 31

Program obowiązuje biblioteki wszystkich typów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz placówek wychowania pozaszkolnego resortu oświaty i wychowania.

Uchwała Nr 97 Rady Ministrów z dnia 8 sierpnia 1983 r. w sprawie wynagrodzenia nauczycieli. *Mon. Pol.* nr 28 poz. 153

BIBLIOTEKI SZKÓŁ WYŻSZYCH

Zarządzenie Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 30 sierpnia 1983 r. w sprawie zasad przydzielania pracownikom naukowo-dydaktycznym, pracownikom naukowym i mianowanym pracownikom dydaktycznym dodatkowej powierzchni mieszkalnej. *Mon. Pol.* nr 30 poz. 164

M.in. dot. bibliotekarzy dyplomowanych i dyplomowanych pracowników dokumentacji naukowej, jako pracowników naukowo-dydaktycznych.

Zarządzenie Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 22 marca 1983 r. w sprawie zasad przyznawania pracownikom szkół wyższych dodatków za prace wykonywane w warunkach szkodliwych dla zdrowia lub uciążliwych oraz wykazu tych prac. *Mon. Pol.* nr 13 poz. 80.

Jest to prawny akt wykonawczy do przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 sierpnia 1982 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli akademickich *Dz. U.* nr 25 poz. 181) oraz uchwały Nr 158 Rady Ministrów z dnia 2 sierpnia 1982 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników szkół wyższych nie będących nauczycielami akademickimi (*Mon. Pol.* nr 20 poz. 170).

INFORMACJA KARTOGRAFICZNA

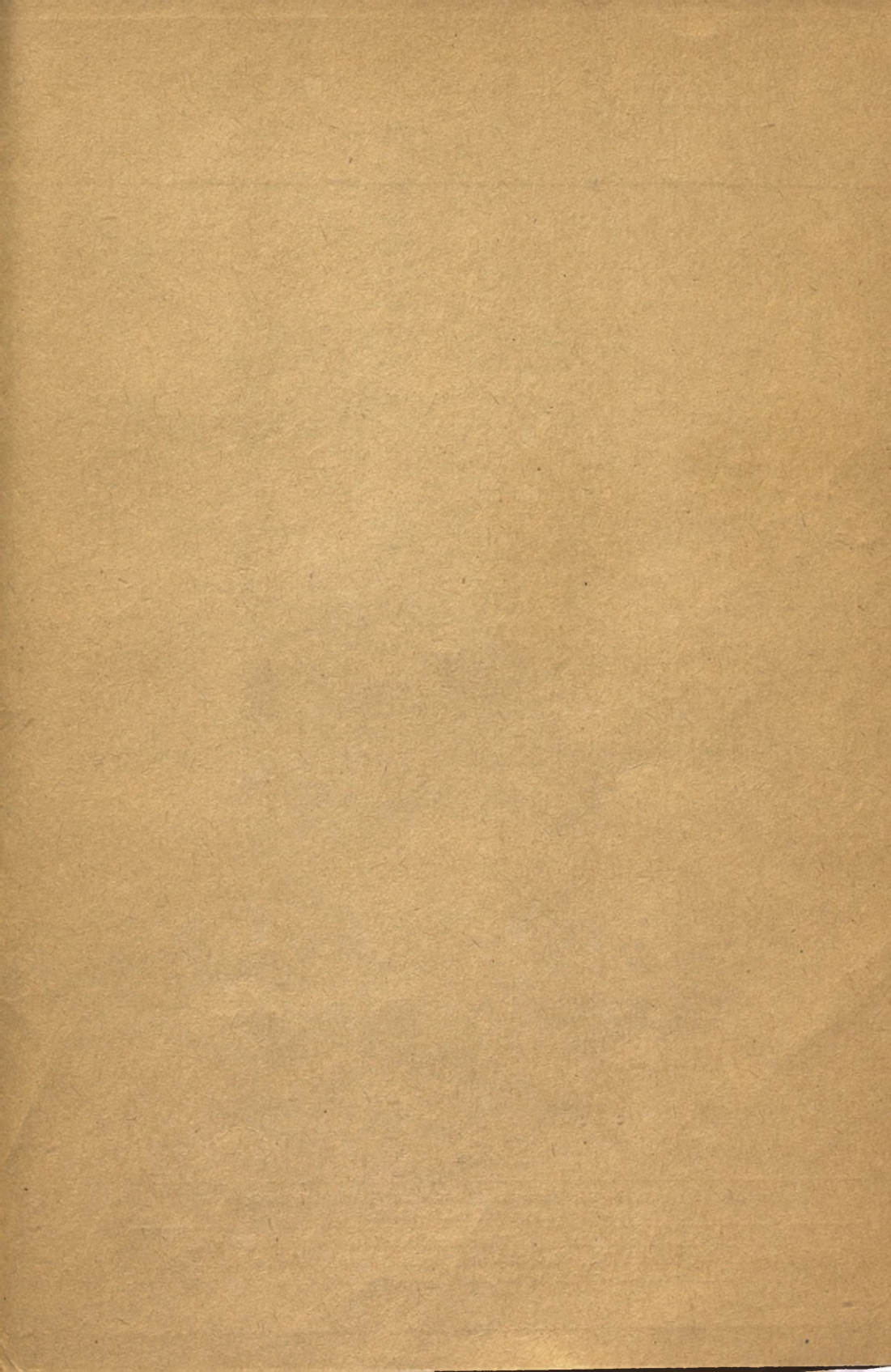
Zarządzenie Nr 2 Prezesa Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii z dnia 28 grudnia 1982 r. w sprawie powołania Centralnej Informacji Kartograficznej. *Dz. Urz. Gł. Urz. Geodezji i Kartogr.* z 1983 r. nr 3 po. 7

NARODOWY ZASÓB ARCHIWALNY

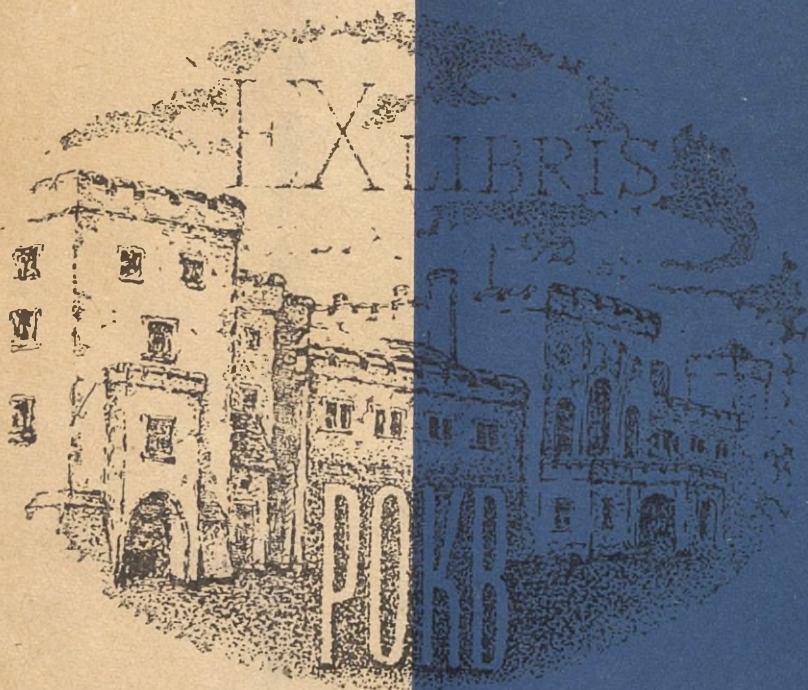
Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach. *Dz. U.* nr 38 poz. 173.

Art. 39 ust. 1 — „Państwowe biblioteki i muzea, które gromadzą i przechowują materiały archiwalne, w zakresie tych materiałów pełnią funkcję jednostek państwowej sieci archiwalnej”.

TeZar



P/5
Cena zł 30.—



Indeks 35262

Nakładem Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77.
00-950 Warszawa, tel.20-42-85.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
Papier druk. mat. kl. III B/1. Obj. 2,25 ark. druk. 2,25 ark. wyd., nakł. 12 000
Wojskowa Drukarnia w Gdyni. Zam. 1063, 1983 r. D-2